



# Głos Pawłowa



Nr 1 (31) 2015

Marzec 2015

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Pawłów 1995 Przed meczem piłkarskim Oldboys - Start Pawłów

**Spis treści:**

1. VIII Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego  
*Andrzej Kosz* ..... s. 3
2. Dzieje Parafii Unickiej p.w. Najświętszej Marii Panny i św. Onufrego w Siedliszczu (cz. III).  
*Sławomir Braniewski* ..... s. 3
3. Fabryka krochwału ziemniaczanego w Krzywoli  
*Piotr Prokopiuk* ..... s. 4
4. Każdy ma swój świat  
*Adam Kędzierawski* ..... s. 5
5. Z żałobnej karty: Lucyna Lipińska nie żyje  
*Longin Jan Okon* ..... s. 6
6. Moja babcia  
*Aleksandra Kądzielewska* ..... s. 7
7. W „Barwach życia” Adama Kędzierawskiego  
*Andrzej Biernacki* ..... s. 8
8. Nowy tom oryginalnej poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz  
*Longin Jan Okoń* ..... s. 9
9. Z cyklu pawłowskie rodziny: Klinowie i Przychodczy  
*Andrzej Przychodzki, Piotr Klin* ..... s. 10
10. Nadnaturalne wydarzenia z życia duchownego z Pawłowa  
*ks. kan. Józef Dubik* ..... s. 11
11. Pawłowski transport w czasach młodości Wincentego Kwiatkowskiego  
*Karol Kwiatkowski* ..... s. 13
12. Historia „Startu Pawłów” – ciąg dalszy  
*Karol Kwiatkowski, Stefan Kurczewicz* ..... s. 14
13. Szabla Jerzego Papierni  
*Stefan Kurczewicz* ..... s. 16
14. Gminny turniej piłki nożnej i unihokeja w Lisznie  
*Alicja Lidkie* ..... s. 18
15. Wybory sołtysa i Rady Sołeckiej w Pawłowie  
*Krzyszyna Ciechomska* ..... s. 18
16. Świąteczno-noworoczne spotkanie zespołów śpiewaczych  
*Andrzej Kosz* ..... s. 19
17. Co słyszać w Zespole Szkół w Pawłowie?  
*Magdalena Boruchalska* ..... s. 19
18. Kurs kulinarny  
*Andrzej Kosz* ..... s. 20
19. „Tłusty czwartek”  
*Redakcja* ..... s. 21
20. Przedsięwzięcia profilaktyczne w Gołębiu i Lisznie Kolonii  
*Agnieszka Hasiec-Bzowska* ..... s. 21
21. Teatr „Oko” w Pawłowie  
*Weronika Holuk* ..... s. 22
22. Ze sztambucha Stefana Leonhardta ..... s. 22
23. W kręgu dobra. Fraszki  
*Adam Kędzierawski* ..... s. 22
24. Kącik poetycki ..... s. 23
25. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa” ..... s. 24

**Wesołych Świąt**

Życzenia Radosnych  
Świąt Wielkanocnych  
wypełnionych nadzieją budzącej się do  
życia wiosny i wiarą w sens życia.  
Pogody w sercu i radości płynącej  
z faktu Zmartwychwstania Pańskiego  
oraz smacznego Święconego  
w gronie najbliższych osób

życzy  
Zdzisław Krupa  
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Wesołych, zdrowych i pogodnych  
Świąt Wielkanocnych  
pełnych wiary, nadziei i miłości,  
serdecznych spotkań w gronie  
rodziny i wśród przyjaciół  
oraz wesołego Alleluja  
wszystkim mieszkańcom Pawłowa,  
Gminy Rejowiec Fabryczny  
i Czytelnikom „Głosu Pawłowa”



życzą  
Zarząd  
Stowarzyszenia  
Przyjaciół Pawłowa  
Redakcja  
„Głosu Pawłowa”

**STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA**

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

**Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:**

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny).

**Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:**

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

**Adres e-mail:** gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

**Strona:** www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseyam@gmail.com



## VIII Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego „KAPUMANIACY”, Pawłów 2015



Wszystkich miłośników i sympatyków Zlotu zapraszamy do Pawłowa w Gminie Rejowiec Fabryczny na jego kolejną edycję. Tegoroczny Zlot rozpoczniemy w dniu **21 maja o godzinie 10.00** finałem konkursu „Życie i twórczość Ryszarda Kapuścińskiego” dla szkół gimnazjalnych. Natomiast **22 maja o godzinie 9.00** zapraszamy młodzież gimnazjalną szkół średnich i studentów do skorzystania z warsztatów reportaży radiowego, telewizyjnego, prasowego, które poprowadzą znani dziennikarze i reportażyści polscy. Rozstrzygniemy i nagrodzimy laureatów konkursu na reportaż.

Więcej informacji na temat prowadzących warsztaty jak również szczegółowy program będzie można śledzić *od początku maja* na stronach internetowych współorganizatorów [www.gokpawlow.pl](http://www.gokpawlow.pl).

Andrzej Kosz

### Dzieje parafii unickiej pw. Najświętszej Marii Panny i św. Onufrego w Siedliszczu Cz. III.

W 1847 r. biskup diecezji chełmskiej Filip Felician Szumborski pozytywnie zaopiniował pomysł połączenia parafii NMP w Siedliszczu i św. Nicetego w Chojeniu, uzasadniając to posunięcie względami ekonomicznymi. Projektowaną zamianę gruntów uważał za dogodną dla obydwu stron. Nadmieniał też, że „dziedzic i Kollator wspomnianych parafii wydziałając grunta inne w Siedliszczu za dotychczasowe w Chojeniu podatek Liwerunkowy<sup>1</sup> z Chojenica może przekazać do corocznej opłaty Proboszczowi w Siedliszczu, Podymne i Ogniowe zaś sam do Kassy wnosić winien ile, że zabudowań plebanalnych w Chojeniu po doprowadzeniu do skutku koncentracji parafii na rzecz tegoż i użytek przechodzą<sup>2</sup>”.

Proces połączenia parafii trwał do 31 marca/12 kwietnia 1859 r., kiedy to Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zatwierdziła projekt Węgleńskiego. W dniach 2/4 lipca 1859 r. doszło do zawarcia „Aktu Urzędowego przed Rejentem Okręgu Chełmskiego Janem Kociurzyńskim z Dziedzicem Dóbr Siedliszcze o zamianę gruntów Kościelnych<sup>3</sup>”. W Archiwum Państwowym w Lublinie zachował się protokół połączenia obu parafii. Podpisali „Postanowienia” Rady Administracyjnej o połączeniu obu parafii w obecności zgromadzonych właścicieli z Chojna<sup>4</sup> i Chojenca<sup>5</sup>, kolatora Węgleńskiego oraz ks. Teodozego Budziłowicza<sup>6</sup> odczytał rejent Kociurzyński.

Podczas niedzielnej mszy św. odprawionej 3 lipca 1859 r. w Chojeniu, ks. Demetry Zradziński, proboszcz z Pawłowa, ogłosił „ludowi zgromadzonemu”, że parafia Chojeniec raz na zawsze wcielona została do parafii siedliskiej. Po odprawionym nabożeństwie nastąpiło procesjonalne przeniesienie „Sanctissimum” tj. obrazów, chorągwi i innych przedmiotów będących na wyposażeniu cerkwi w Chojeniu do „Kościola r.g.<sup>7</sup> w Siedliszczu”. Akta cywilno-religijne, które dotąd oddzielne były przeniesione zostały również do cerkwi siedliskiej<sup>8</sup>.

Duże znaczenie w zakresie określenia stanu materialnego parafii w Siedliszczu ma „Protokół objaśniający o spisie tabelarycznym majątku duchownego Cerkwi, Probostwa i Parafii r.g. w Siedliszczu”, który sporządzony został na polecenie „Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych w dniach 2 listopada 1860 r”. W tym celu powołano komisję w następującym składzie: D. Zradziński – przewodniczący, Józef Dolebowski – członek administracyjny, T. Budziłowicz – administrator parafii, W. A. Węgleński – przewodniczący dozoru kościelnego, Jakub Krzykowski i Józef Kisielewski – członkowie dozoru kościelnego<sup>9</sup>. Dokument sporządzono według instrukcji wydanej w 1853 r.

i dotyczył nie tyle funkcjonowania parafii jako instytucji kościelnej, lecz głównie jako folwarku parafialnego. Jest cennym źródłem informacji o posiadanych gruntach, produkcji roślinnej, zbożowej, hodowlanej, podatkach i służbie parafialnej.

Z protokołu dowiadujemy się, że grunty orne były sklasyfikowane. Stanowiły je czarnoziemny, glina i piasek, który „co rok częściami był gnojony”. Pola obsiewano zbożem jarym i ozimym, czasami pewna część z nich leżała ugorem. Dwa lub trzy razy w ciągu roku je orano i bronowano, dwa razy radlono, a „po świeżym pognoju” siano zwykle pszenicę, groch lub jęczmień.

Tabela 1. Zasiwy zbóż i innych płodów rolnych.

pszenica	żyto	jęczmień	owies	groch	gryka			
					g	kg	kg	kg
k	g	k	g	k	g	kg	kg	kg
3	-	7	18	2	-	9-	1-	2-

Źródło: Opracowanie własne na podst.: APL, CHKGK, sygn. 477, k. 23. („k” – korzec, „g” – garniec, „-” brak danych)

Co roku wysiewano 3 korce pszenicy, 7 korców i 18 garnców żyta, 2 korce jęczmienia, 9 korców owsa, 1 korzec grochu i 2 korce gryki. Na najlepszych gruntach, czarnoziemach i rędzinach sadzono ogrody i sady. Uprawiano konopie, len i różne warzywa, m.in. marchew, kapustę i rzepę. Ważnym składnikiem upraw były ziemniaki.

Tabela 2. Zbiory zbóż i innych płodów rolnych.

pszenica	żyto	jęczmień	owies	groch	gryka					
					g	k	g	k	g	k
k	g	k	g	k	g	k	g	k	g	k
15	-	37	16	10	-	36	-	4	-	8
kopa	s	kopa	s	kopa	s	kopa	s	kopa	s	kopa
20	-	37	30	13	30	36	-	4	-	8

Źródło: Opracowanie własne na podst.: APL, CHKGK, sygn. 477, k. 23. („k” – korzec, „s” – snopów, „-” brak danych)

Żniwa w tym czasie trwały bardzo długo, ponieważ zboża ścinano głównie sierpem. Ścięte zboże najpierw wiązano w snopki, które stawiano w kupki tzw. dziesiątki, a potem po doschnięciu ziarna zwożono do stodół. Młocka często trwała przez wiele miesięcy ponieważ zboże młócono cepem a potem przesiewano przez sita i przetaki. W Siedliszczu podczas żniw zbierano 15 korców pszenicy, 37 korców i 16 garnców żyta, 10 korców jęczmienia, 36 korców owsa, 4 korce grochu i 8 korców gryki.

Istotnym elementem gospodarki folwarczej była produkcja pasz zielonych. Łąkę zwaną „pastewnikiem, lubo w ogrodzie położoną” koszono raz w ciągu roku. Powyżej tej położona była łąka „bez nazwiska”. Tę również koszono raz w ciągu roku lecz ta dawała „siano niezłe” w ilości „fur jednokonných 2 każda, po pudów<sup>10</sup> 15 wagi trzymająca”. Z trzeciej łąki zwanej „Pod Bocianem, za Ławkami znajdującej się między Gruntami i łąkami włościan Siedliskich a łąkami włościan Majdanu Zachorodńskiego” zbierano 45 fur jednokonných. Siano z tej łąki było „grube i kwaśne a przez to mniej pożywne”. Łąki koszono przez 46 dni pańszczyźnianych, 96 dniówek przeznaczano na jego zgrabienie i ułożenie w kupki, 16

dniówek trwało zwożenie a 15 ułożenie w stogach. Ogółem zbierano 50 fur „parokonných” siana z przeznaczeniem dla hodowli.

W tym czasie w skład inwentarza żywego utrzymywanego przez probostwo w Siedliszczu wchodziły 2 konie, 4 woły, 1 krowa, 2 cieląt i 8 świń oraz drób – kury i gęsi. Wartość inwentarza żywego oceniono na 240 rubli.

Utrzymaniem hodowli i uprawą roli zajmowała się głównie służba folwarczna. Beneficjent miał „dozwolone pisanie inwentarza wspólnie z włościanami po lasach i ugorach”. Parafia w Siedliszczu zatrudniała wówczas 2 osoby - parobka i dziewczkę, którzy „oprócz stołu otrzymywali odzienie”. Na ich wikt, czyli codzienne utrzymanie składała się również zapłata w zbożu i w warzywach, np. „parobek w dodatku miał sobie zboża w ziarnie korców 9 wydzielone”. Głównym zarządcą pełniącym rolę ekonoma folwarku parafialnego był proboszcz. On nadzorował wszelkimi pracami polowymi, planował zaprawy zabudowań gospodarczych i mieszkalnych. Jego zadaniem było opłacanie podatków państwowych. Prowadził księgi dochodów i wydatków.

*Sławomir Braniewski*

<sup>1</sup> Podatek ziemski o nazwie *Kontyngens liwerunkowy* unormowany wielkością zasiewów każdego dóbr dotrwał w Królestwie Kongresowym do wprowadzenia podatku gruntowego dworskiego w 1866 r., w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska* ([http://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia\\_staropolska/Kontyngens\\_liwerunkowy](http://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Kontyngens_liwerunkowy)).

<sup>2</sup> APL, ChKGK, sygn. 466, s. 112.

<sup>4</sup> APL, ChKGK, sygn. 466, s. 141.

<sup>5</sup> Włościanie z Chojna: radny Ignacy Józwiak, Bartłomiej Wawruszak, Jan Iwaniuk, Paweł Danilczuk, Mikołaj Lackowski, Jan Wójcik, Jan Soroka, Jan Józwiak, Jan Przędziuk i Marcin Malinowski (źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, k. 148).

<sup>5</sup> Włościanie z Chojeńca: radny Jan Dyżewski, Chawrył Siemczuk, Jan Dobosz, Wojciech Podleśny, Marcin Mazur, Antoni Rzepecki, Mikołaj Szczepaniuk, Michał Wójciszyn, Franciszek Dyżewski i Antoni Maik (źródło: APL, ChKGK, sygn. 146, k. 148).

<sup>6</sup> Ks. Teodory Budziłowicz, ur. 1833 r. syn. Ks. Jana Budziłowicza, proboszcza w Koroszczynie. Funkcję administratora parafii w Siedliszczu pełnił od 1858 r. do 1858 r. W 1875 r. został proboszczem (popem) parafii prawosławnej w Siedliszczu.

<sup>7</sup> Ritus greci – obrządku greckiego.

<sup>8</sup> APL, ChKGK, sygn. 466, s. 134.

<sup>9</sup> APL, ChKGK, sygn. 477, k. 62.

<sup>10</sup> Pud, rosyjska jednostka wagowa równa 16,38 kg. 1 pud stanowił 40 funtów, 1 funt to 1280 łutów, 1 łut to 3840 zolotników, 1 zolotnik to 368640 doli (źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/pud>).

## Fabryka krochmalu ziemniaczanego w Krzywoli

Upowszechniająca się industrializacja w dziewiętnastowiecznej Europie docierała na Lubelszczyznę z dużym opóźnieniem. Procesy uprzemysłowienia dla wielu tutejszych ziemian były niezrozumiałe i trudne do zaakceptowania. Jedną z głównych barier stanowiła utrwalona w polskiej świadomości społecznej mentalność (paradygmat szlacheckiego romantyzmu). Z końcem XIX w. zwyciężyły jednak hasła pozytywizmu. Krytykę zrywów wolnościowych uzupełniono m.in. postulatami rozwoju gospodarczego. Ugruntowaniu przekonania służył czynnik ekonomiczny, bowiem ziemianom coraz trudniej było utrzymać się z samego rolnictwa. Wobec narastających problemów najmu siły roboczej, pokrycia kosztów zakupu żywego inwentarza, finansowania budowy nowych budynków gospodarczych wzrosło zainteresowanie przemysłem, który na Lubelszczyźnie opierał się w większości na przetwórstwie własnych płodów rolnych. Obok przemysłu gorzelniczego, młynarskiego i cukrowniczego popularność zyskiwało krochmalnictwo. Tę drogę wybrał dziedzic dóbr Krzywowola, Stanisław Andrzej Domaszewski, otwierając krochmalnię w 1902 r.<sup>1</sup>

Wybór działalności przynoszącej zyski, nie może dziwić. Znaczną część płodów rolnych krzywowolskiego folwarku dostarczały uprawy ziemniaka<sup>2</sup>. Samowystarczalność w aspekcie surowca, stosunkowo nieskomplikowana produkcja krochmalu oraz wzrastająca konsumpcja rynku wewnętrznego i zewnętrznego na produkty otrzymane z bulwy ziemniaczanej skłoniły ambitnego ziemianina do budowy krochmalni. Przedsiębiorstwo Domaszewskiego zostało ulokowane prawdopodobnie w części folwarczej założenia dworskiego, w tzw. „podwórzu gospodarczym”, na które składało się w początkach XX w. od 8 do 11 budynków.<sup>3</sup> Najstarsi mieszkańcy budynek krochmalni utożsamiają z nieistniejącą już murowaną

„gorzelnia”. Zakład początkowo produkował krochmal i mąkę kartoflaną.<sup>4</sup> Z biegiem czasu produkcję rozszerzono o... spirytus, otrzymywany z pulpy ziemniaczanej.<sup>5</sup> Z odpadków fabrycznych: resztki pulpy przeznaczano na paszę dla inwentarza, a ścieki fabryczne wykorzystywano do irygacji okolicznych łąk. W pierwszych latach funkcjonowania zakładu produkcją zajmowało się 8 robotników, zapewne rekrutowanych spośród tutejszych mieszkańców.<sup>6</sup> W 1904 r. załoga liczyła 12 robotników, zaś cztery lata później już 20.<sup>7</sup> Wraz ze wzrostem liczby pracowników powiększał się kapitał zakładowy, który w 1904 r. wynosił 25 tys. rubli,<sup>8</sup> zaś w 1908 r. osiągnął dwukrotnie większy pułap.<sup>9</sup> W tym okresie obroty zakładu uległy potrojeniu, co pozwoliło właścicielowi na nowocześniejszą produkcję poprzez wzniesienie własnej elektrowni w 1909 r. Roboty przeprowadziło Biuro Urządzeń Elektrycznych i Mechanicznych inżyniera Czesława Rakowskiego z siedzibą w Lublinie.<sup>10</sup>

Wbrew pozorom rozwój krochmalnictwa w Krzywoli nie przebiegał bez zakłóceń. Latem 1903 r. Lubelszczyznę nawiedziły potężne burze z gradem. Poważnie ucierpiał majątek Domaszewskiego. Dnia 20 lipca „o godzinie 12 w nocy” nawałnica oprócz szkód w polu przewróciła budynki i wiatrak, a „inwentarz żywy w większości wydusiła.”<sup>11</sup> Rok później pomocną dłoń wyciągnął do poszkodowanych generał gubernator warszawski, Michał Iwanowicz Czertkow<sup>12</sup>, który pozwolił na udzielenie włościanom wsi Mołoduszyn, Zingierówka, Stary Majdan, Kamień oraz Krzywowola pożyczki w kwocie 5829 rubli z kapitału włościan byłych majątków skarbowych w Królestwie Polskim.<sup>13</sup> Wkrótce po odbudowie zniszczonych budynków gospodarczych produkcję przerwały wydarzenia rewolucji. Strajki i pochody niezadowolonych pracowników wiosną 1905 r. nie tylko w majątku Krzywowola

stały się codziennością. Prace wstrzymywano w sąsiednich majątkach i folwarkach, m.in. w Bezku, Krasnem, Stawie i Olchowcu.<sup>14</sup> Prócz niestabilnej sytuacji politycznej, problemem stawał się kapryśny rynek. Domaszewski i wielu podobnych mu przemysłowców musiało przeciwdziałać negatywnym skutkom chwiejnej koniunktury na produkty przemysłu krochmalniczego. Odpowiedzią było utworzenie związku krochmalni, tzw. „Zrzeszenia Krochmalników” w sierpniu 1904 r.<sup>15</sup> Właściciele zakładów postanowili założyć agenturę centralną w Warszawie na wzór cukrowników.<sup>16</sup> Związek miał „trudnić się sprzedażą całkowitej produkcji fabryk reprezentowanych w razie zaś nadprodukcji zbywać nadwyżkę zagranicą.”<sup>17</sup> Do słusznej inicjatywy przystąpiło 16 fabryk z różnych okolic kraju, w tym przedsiębiorstwo z Krzywowoli.<sup>18</sup> „Do rady nadzorczej w agenturze związkowej powołano” prócz Domaszewskiego, p. Sulikowskiego z Popnia i G. Sułkowskiego z Białej. Pracami rady kierować miał dyrektor p. L. Majewski.<sup>19</sup> Zrzeszenie przynosiło jednak straty, wkrótce uległo rozwiązaniu. Kolejne kroki podniesienia przemysłu krochmalniczego podjęto w marcu 1910 r., tym razem decydując się na przyjęcie do związku krochmalni z terytorium Litwy.<sup>20</sup> W guberni lubelskiej wartość produkcji krochmalu w 1912 r. w stosunku do 1905 r. wzrosła o 148,1%.<sup>21</sup> Poprawę koniunktury musiała odczuć krzywowska fabryka.

Rozwój przemysłu krochmalniczego w Królestwie Polskim przerwał jednak wybuch I wojny światowej. Działania zbrojne oraz powstałe w ich wyniku zniszczenia mogły wymóc na Domaszewskim decyzję o zakończeniu produkcji krochmalu w Krzywowoli, a w ostatecznym rozrachunku o sprzedaży majątku rodzinie Nowakowskim w 1916 r.<sup>22</sup> Ewentualna kontynuacja uprzemysłowienia dóbr przez

kolejnych właścicieli niestety jest nieuchwytna w archiwaliach.

Piotr Prokopiuk

- <sup>1</sup> B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864-1914*, Lublin 1989, s. 83.
- <sup>2</sup> APL, OCh, Powiatowy Urząd Ziemski w Chełmie, Charakterystyka Ośrodka Szkolnego Krzywowola, gm. Rejowiec, pow. Chełm, syg. 54, s. 2.
- <sup>3</sup> C. Kielboń, E. Maj, Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego w Krzywowoli, gm. Rejowiec Fabr., WOSOZLDCh, maszynopis, bez daty wydania, s. 21.
- <sup>4</sup> J. Jeziorański, P. Drzewiecki, Warszawa 1904, N. 1941.
- <sup>5</sup> S. Janicki, O rozwoju krochmalnictwa w Królestwie Polskiem, Warszawa 1913, s. 28.
- <sup>6</sup> L. Jeziorański, P. Drzewiecki, op. cit.
- <sup>7</sup> T. Ruśkiweicz, L. Jeziorański, Warszawa 1908, N. 2403.
- <sup>8</sup> L. Jeziorański, P. Drzewiecki, op. cit.
- <sup>9</sup> T. Ruśkiweicz, L. Jeziorański, op. cit.
- <sup>10</sup> „Ziemia lubelska”, R. 4, nr 247 (9 września 1909), s. 2.
- <sup>11</sup> „Nowa reforma”, nr 168 (26 lipca 1903r.), s. 2.
- <sup>12</sup> Michaił Iwanowicz Czertkow, generał-gubernator warszawski, sprawujący urząd w latach 1901-1905.
- <sup>13</sup> „Kurier Warszawski”, R. 84, nr 164 (15 czerwca 1904), s. 4.
- <sup>14</sup> A. Rybak, *Dzieje ziemi chełmskiej: kalendarium*, Chełm 1998, s. 27.
- <sup>15</sup> B. Mikulec, op. cit., s. 85.
- <sup>16</sup> „Kurier Warszawski”, R. 84 nr 279 (8 października 1904), s. 2.
- <sup>17</sup> *Ibidem*.
- <sup>18</sup> Zrzeszenie obejmowało 44,8% krochmalni Królestwa Polskiego.
- <sup>19</sup> „Kurier Warszawski”, R. 84 nr 279, s. 2.
- <sup>20</sup> B. Mikulec, op. cit., s. 86.
- <sup>21</sup> *Ibidem*.
- <sup>22</sup> P. Prokopiuk, *Zestawienie właścicieli wsi Krzywowola*, „Głos Pawłowa”, nr 19/2012, s. 14.

***Każda jednostka społeczna ma swój świat, którego immanentną cechą jest stała dynamika objawiająca się zmiennością w wymiarze fizycznym dostępnym dla otoczenia, a także różnicowaniem świata mentalnego.***

## Każdy ma swój świat

Zmienność świata w aspekcie globalnym i jednostkowym jest zjawiskiem bezspornie najpowszechniejszym. Na wstępie drogi życia zdani jesteśmy na świat, w którym z racji urodzenia w określonym środowisku geograficznym i społecznym kreowanym przez rodziców, dziecko będzie wrastać w ten "obcy", zmienny świat i zdobywać dla siebie w nim miejsce.

Różnorodność środowiska i rodzinnego klimatu zadecydują o drodze dziecka w jego przyszłość. Bardzo różny jest wpływ rodziny w przygotowanie dziecka do jego uczestnictwa w świecie życia szkolnego, różnorodnych szczeblach edukacji, a następnie pracy. "Nie każda jednostka ludzka miała szczęście powołania do życia przez kochające się osoby, które postawiły sobie cel - odpowiedzialne rodzicielstwo wobec swego potomstwa." (patrz Głos Pawłowa nr 3(29)2014).

Tacy rodzice z radością oczekują na dziecko i zapewniają mu miłość, poświęcenie i pełne bezpieczeństwo. O czym jeszcze koniecznie muszą rodzice wiedzieć i pamiętać w pełnieniu procesu wychowawczego? Przede wszystkim, że pierwsze trzy lata życia dziecka charakteryzują się wielką dynamiką percepcyjną, co w efekcie przynosi 50% potencjał rozwojowy. Według psychologów kolejne 7 lat życia dziecka to dalsze zdobywanie 25% intelektualnego zasobu, a na kolejne lata życia pozostaje 25% zdobyczy mentalnych.

Każda jednostka ludzka (dziecko) przy współdziałaniu domu i szkoły buduje podstawy rozwojowe, które zadecydują o bogactwie lub ograniczoności obrazu świata.

Czy rodzice w pełni są świadomi wagi swej odpowiedzialności za drogę życiową dziecka i jego osobowość? Świat każdej rodziny ma swój subiektywny klimat. Ważny jest jej skład: matka, ojciec, a także dietność. Nie bez znaczenia są też relacje pokoleniowe. Jak rozumieć subiektywność klimatu wychowawczego i kontakty towarzyskie? Myślę, że uwzględ-

nić należy style wychowawcze i rolę autorytetu w rodzinie. Co decyduje o autorytecie rodziców: matka, ojca, męża, żony? Style wychowania: demokratyczny, apodyktyczny, i postawa nie wtrącająca się, pełny liberalizm. Styłom wychowania towarzyszy problem stosowania kar i nagród, a więc relacje rodzice - dzieci. Tu wspomnę o maksymach wychowawczych, jakie historycznie przekazywane są z pokolenia na pokolenie: "Ryby i dzieci głosu nie mają", "Trzymaj język za zębami, bo to cnota nad cnotami", "Duch święty różgą dziatki bić radzi, różgą dziatki do nieba prowadzi". Są to przykłady rygorystyki wychowawczej dziś jeszcze mającego miejsce w praktyce wychowawczej. Sejm podjął problem stosowania kar fizycznych w rodzinie i szkole powołując rzecznika praw dziecka. Z wielkimi oporami parlament przyjął konwencję przeciwko przemocy wobec kobiet, a czy tylko wobec kobiet? (a dzieci i mężczyźni też spotykają się z przemocą). Co przyjąć za najważniejsze w postawie rodziców wobec dziecka? Myślę, że najważniejszy jest system wartości, w które wprowadzają rodzice swoje dzieci. W wielu rodzinach relacje przepełnione są miłością, czułością, wrażliwością na piękno i odpowiedzialnością, co zapewnia dzieciom poczucie bezpieczeństwa.

Dziecko ma prawo mieć pewność, że jest kochane. Odpowiedzialność, solidność, pracowitość, to są wartości które powinny być gwarantem miejsca dziecka w środowisku szkolnym, uczelnianym i w miejscu pracy już jako dorośli. Prawda i dobro to najważniejsze wartości moralnej konstrukcji człowieka. Nie można lekceważyć kształtowania ciekawości w zachowaniach dziecka już w wieku przedszkolnym, oby z wiekiem zaciekawienie przerodziło się w zainteresowanie i trwałe wartościowe zamiłowanie tak ważne w wykonywaniu zawodu. Rzeczą niezmiernie ważną jest wpojenie dziecku stałego kontaktu z książką.



Thomas Merton (mnich z Kentuecky) w liście do Czesława Miłosza pisał: "Żyjemy w cywilizacji hien... To co dzieje się w dzisiejszym świecie, to kompletne załamanie się w człowieku zdolności kochania. Został on zalany sprawami materialnymi i fantastycznym zagęszczeniem ludzi i rzeczy wszędzie dookoła jest tego wszystkiego tyle, że człowiek żyje w stanie nieustannego oszołomienia i lęku. Nie potrafi zaangażować się w żadną, wyraźnie określoną miłość." (Gazeta Wyborcza sobota 31.01./1.02.2015). Te symptomy dzisiejszego świata boleśnie odbierane są przez dzieci i młodzież. Największa liczba zgonów w Polsce odnotowywana jest w grupie młodzieży (samobójstwa) - Komunikat w TVN 24 4.02.2015. Uczyć dzieci zachowania z umiarem. Nie da się posiadać więcej i więcej, bo inni to robią. Jest to psychologiczny problem "Być czy mieć" (E.Fromm, G.Marcel).

Drugim środowiskiem, w którym utrwała się tendencja budowania własnego świata jest szkoła. Podłoże świata warto-

ści osobowych, szkoła rozszerza i stara się je zinterioryzować jako wartości osobowe. Nie jest łatwo uwewnętrznić wartości, szczególnie nawykowe, jak: systematyczność, pilność, rozwijanie bogactwa zasobu pojęć przez czytanie wartościowych książek.

Powszechnie obserwuje się załamanie kulturowe. "Soczystość" języka młodzieży szkolnej, nie tylko płci męskiej, budzi u ludzi wrażliwych wewnętrzny sprzeciw. Aktywny sprzeciw, nawet tylko werbalny, naraża osobę wyrażającą swoją opinię nawet na bolesne konsekwencje (łącznie z utratą życia). Zanikają w relacjach interpersonalnych słowa-klucze, a więc: proszę, dziękuję, przepraszam. Coraz częściej obserwowana jest agresja w świecie polityków, internautów, nastolatków. Brutalizacja zachowań nabiera prawa obywatelstwa na różnych poziomach relacji między ludźmi.

Adam Kędzierawski

Z żałobnej karty

## LUCYNA LIPIŃSKA NIE ŻYJE



**Lucyna Lipińska, z domu Kubik, zmarła w dniu 10 grudnia 2014 roku. Przed grudniowo-świątecznymi dniami, nie do wszystkich dotarła ta smutna wiadomość. Kim była?... Czym zapisała się w pamięci społeczeństwa ziemi chełmskiej?...**

Urodziła się 21 lipca 1935 roku w Pawłowie; była córką Michała i Julii Kubików. Szkołę Podstawową ukończyła w 1948 roku w Pawłowie, po czym rozpoczęła naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Rejowcu (1948 – 1950); tu po ukończeniu dwóch klas przeniosła się do Liceum Pedagogicznego w Chełmie przy ulicy Reformackiej 13, które ukończyła w roku 1952 i podjęła służbę nauczycielską na Śląsku Opolskim (1952 – 1955); po powrocie w rodzinne strony była kierowniczką szkoły podstawowej w Krasnem (1955 – 1975); następnie nauczycielką i bibliotekarką w szkole w Rejowcu Fabrycznym – aż do przejścia na emeryturę w roku 1991. Bibliotekę otaczała szczególną troską, poważnie zwiększając jej księgozbiór, i systematycznie organizując spotkania autorskie z pisarzami.

W roku 1956 zawarła związek małżeński z nauczycielem Stanisławem Lipińskim; oboje wychowali i wykształcili córkę Jolantę i syna Roberta; mają troje wnuków: Martę, Aleksandrę i Jakuba oraz prawnuczkę Julię.

W systemie zaocznym studiowała: w Studium Nauczycielskim w Lublinie – geografii; w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie – bibliotekarstwo; na UMCS – pedagogikę.

Równocześnie rozwijała szeroką działalność społeczną. W latach osiemdziesiątych XX w. pełniła funkcję wiceprzewodniczącej sekcji bibliotekarskiej Zarządu Głównego ZNP w Warszawie i taką funkcję pełniła przy Zarządzie Wojewódzkim w Chełmie (1982 – 1986).

Aktywnie uczestniczyła w plenarnych posiedzeniach Zarządu Głównego ZNP; była współautorką Centralnego Programu Rozwoju Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych...

W szkołach prowadziła uczniowskie zespoły teatralne i recytatorskie, które na festiwalach w Chełmie i Lublinie zdobywały zaszczytne miejsca.

Od 2004 roku działała w Stowarzyszeniu Przyjaciół Pawłowa i wchodziła w skład redakcji „Głosu Pawłowa”. Artykuły, szkice, wspomnienia i wiersze publikowała w „Głosie Nauczycielskim”, „Poradniku Bibliotekarza”, „Nestorze”, „Egerii” i oczywiście w wymienionym periodyku pawłowskim...

Była inspiratorką i współredaktorką dzieła: „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku” (2010). Opracowała wspólnie z mężem poważną księgę pt. „Nauczyciele Chełmszczyzny, współcześni twórcy literaccy” (2012). Samodzielnie ogłosiła: „Moje reminiscencje,” autobiografia (2012)

oraz cztery tomu poetyckie: „Drzwi zamknięte wierszem” (Lublin 2010), „Spłoszona cisza” (Chełm 2010), „Okolona wolność” (Chełm 2011), „W żrenicach metafor” (Lublin 2013).

Jej wiersze wysoko ocenili tacy krytycy jak: Maria Janusz Kawałko, Ilona Siemczuk, Leszek Tymiankin, Urszula Gierszon, Longin Jan i Zbigniew Waldemar Okoniowiec...

Na planowanym w styczniu 2015 roku posiedzeniu Klubu Literatów „Osnowa”, miała być przyjęta w poczet członków „Osnowy”.

Jej wiersze odślaniające głębię kobiecej duszy, bliskie autentyzmowi, subtelnie maluje polską rzeczywistość.

Jeszcze stosunkowo niedawno, w tomie „W żrenicach metafor”, na stronie 55, napisała:

„Wierszu mój  
podaruj swą lekkość  
(i) czas na pointe”

A w „Spłoszonej ciszy” (s. 88) wyznała:

„w gwiazdach do snu się ułożę  
zaciskając w dłoni  
zasuszony bratek”.

W dniu 13 grudnia 2014 roku, o godzinie 13, zaczęła się Msza Żałobna w pawłowskim kościele, po czym żałobnicy towarzyszyli Lucynie w Jej ostatniej ziemskiej drodze na pobliski cmentarz, gdzie spoczęła w rodzinnym grobie, żegnana przez rodzinę, władze, chełmskie i lubelskie środowisko

literackie, uczniów i wychowanków, członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, miłośników Jej twórczości, mieszkańców Pawłowa, Rejowca i okolicznych miejscowości...

Cześć Jej Pamięci!

Jeszcze

pamięci Lucyny Lipińskiej

nie dawno *pięćdziesiąt przyptywów* Róż naręcze  
w jedyny tak wzniosły czas obrazów gdzie tło  
czerwieni owocuje Metaforyzowane złoto-ziemskie  
wzruszenie -

są takie miejsca gdzie pamięć nie znika a sercu dane  
czuwanie dogłębne Są momenty w których kartka  
oddycha – zapis stojący w witrynowej wnęce

Jeszcze się obudzi cieniem białej nocy grzywą konia na  
puencie wśród makowych zbóż Światłem opisze snem  
półsnem tych ludzi których wiatry (na razie) nie zdmuchnęły  
z pól -

są takie miejsca którym chyląc czoła zamilknąć trzeba i  
otrząść łzę Są po to by za antycznym poetą – *nie wszystek  
umrę* – powtarzać jak mantrę

[*jeszcze tylko chwila  
a spłynę  
namokniętą rzęsą  
w płaszczynę rzeczywistości*

*zostawiając w poduszce  
niknący ślad – powiedziała]*

dokonało się

Danuta Kurczewicz

Longin Jan Okoń

*Sic transit vita*

Dla jednych mamą, dla drugich babcią  
A dla mnie byłaś po prostu „Zabcią”.  
Żyło nam się tak pięknie, aż przyszła godzina  
Gdy zabrzmiała nad Tobą pieśń „Salve Regina”.

Marzyły nam się wspólne, wspaniałe podróże,  
Spotkania z przyjaciółmi, szczególnie „po piórze”.  
Niosły Cię na swych skrzydłach darząc Cię bogato  
Poetyckim natchnieniem – Kaliope, Errato.

Wśród gwiazd niezliczonych gdzieś na nieboskłonnie  
Jest pewnie również miejsce należne mej Żonie.  
Za potencjał miłości, którą nas darzyła,  
Siłą ducha, co w swoją poezję włożyła.

Był dziesiąty grudnia – mrok gdzieś za oknami  
Gdy ostatnie Jej chwile spędzaliśmy sami  
„Kim ja jestem?” pytałem Ją w ten smutny dzionek  
Wyszeptala z wysiłkiem: „Tyś jest mój małżonek.”

Przeżyliśmy ze sobą lat sześćdziesiąt prawie  
W szczęściu i kłopotach, smutku i zabawie  
Chciałbym z Nią przeżyć jeszcze lat tych wielokrotność  
Lecz zostały mi tylko żal, starość, samotność...

Stanisław Lipiński

## Moja Babcia

Czy była taka na co dzień, jak w wierszach? Ci, co Ją  
osobiście poznali bez chwili zawahania odpowiedzą „nie”.  
Biła z Niej bowiem siła, charyzma, racjonalizm – cechy, które  
torowały Jej drogę do realizacji życiowych zadań.

„Bo przez życie Oleńko, należy iść pewnie, a gdy zajdzie taka  
potrzeba – rozpychać się łokciami.” – gdy tak mówiła, zastana-  
wiałam się, czy istnieje dla Niej jakkolwiek przeszkoda,  
której nie byłaby w stanie pokonać.

W wierszach ujawniała odbicia swoich cech. Tylko tam  
pozwalala sobie na bezsilność, subtelność, wrażliwość. Chyba  
w ten sposób chciała zrzucić z siebie ciężar roli, jaką przyjęła  
w życiu nie na własny użytek - na użytek ludzi, których  
kochała. Można powiedzieć, że to właśnie miłość była Jej siłą  
napędową. Chcąc opisać uczucie, jakim nas darzyła, muszę  
przyznać, że wykracza ono poza powszechne definicje. To była  
miłość wyrażona w konkretnych czynach, czasem surowa,  
autorytatywna - wydawałoby się, że wręcz warunkowa.  
Co było tym warunkiem? Wzajemność. Nie tylko na poziomie  
uczuć, ale również poglądów, myśli, przekonań. Często się  
z nią spierałam - może dlatego, że obie byłyśmy przekonane, co  
do posiadania monopolu na prawdę. Ścierałyśmy się w wielu  
kwestiach, ale przy tym bardzo się kochałyśmy.  
Uwielbiam Jej wiersze. Pomiędzy strofami jest taka uchwytana,  
potrafię za Nią nadażyć i co najważniejsze - Ona tam jest, Ona  
tam naprawdę żyje! To najpiękniejsze, co mogła po sobie  
pozostawić.

Jak wytłumaczyć ten dualizm, tak przeciwstawne cechy,  
które w sobie nosiła? Może po prostu komplementarnością,  
idealną pełnią ludzkiego życia, gdzie równoważy się tendencja  
wybuchowego temperamentu z głęboką empatią i skłonnością  
do poświęceń, gdzie pewność siebie jest narzędziem do speł-

niania konkretnych misji, a nerwowa nieśmiałość rozszerza  
percepcję świata w każdym wymiarze. Dlatego potrafiła do-  
strzegać niuanse, tworzyć nietuzinkowo i dogłębnie wzruszać.

Co to znaczy pogodzić się ze śmiercią? To znaczy złożyć  
hołd biologicznym prawom, zawierzyć Siłę Wyższej, a może  
zwyczajnie poddać się walkowerem w starciu z własnym umy-  
słem, który tej śmierci pojąć nie może? Gdybyśmy na wszystko  
mieli odpowiedź, świat byłby monochromatyczny, a wspo-  
mnienia straciłyby na znaczeniu. Tajemnicę życia przyjmując  
a priori.

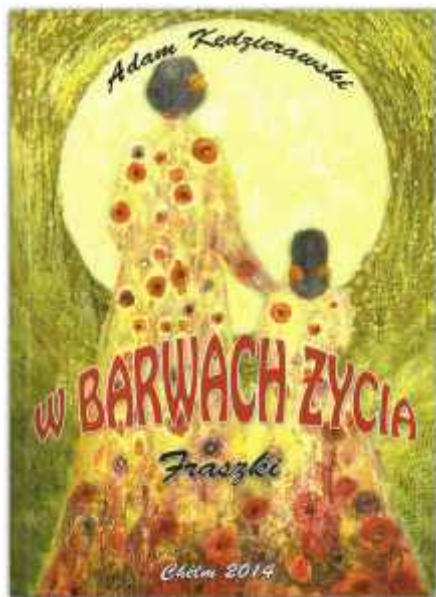
Trudno się bowiem buntować wobec czegoś, co jest bezdysku-  
syjne, co odbiera nam argumenty, ścisząc nasz rozżalony  
głos. To choroba odebrała mi Babcię, śmierć zaś – tylko na-  
dzieję na Jej powrót, stawiając „kropkę” dokładnie tak, jak  
fenomenalny Pisarz po ostatnim słowie swojej książki, którą  
w końcu musi zamknąć i odłożyć na półkę. Wciąż jednak  
o niej myślisz, wyobrażając sobie dalszy ciąg losów głównego  
bohatera.

Niezależnie od tego, czy istnieje jeszcze jakaś inna życiowa  
przestrzeń, to warto użyć tej wyobraźni i podeprzeć się  
wspomnieniami, by nie wygasły obrazy.

Boimy się tej pustki, bezpowrotnej straty Jej głosu, czuj-  
nych i badawczych źrenic, dotyku silnych dłoni – wszystkiego,  
co moglibyśmy ująć w fizycznych właściwościach. Wydaje mi  
się jednak, że przy tym bezbrzeżnym smutku i poczuciu straty  
spływamy wymiar pozytywnych wartości, jakie nam się z Nią  
kojarzą, bo – jak pisał B. Russell w swoim eseju z 1925 r. -  
...*każde szczęście dlatego jest prawdziwym szczęściem, bo kie-  
dyś musi się skończyć, a miłość i myśl ludzka nie tracą nic ze  
swej wartości przez to, że nie mogą trwać wiecznie.*

Aleksandra Kądzielewska

# „W barwach życia” Adama Kędzierawskiego



Adama Kędzierawskiego twórczość fraszkopisarska zdaje się płynąć rwącym strumieniem z niepokoju o świat, który nas dziś otacza, o los człowieka w tym świecie i troski o jego przyszłość. To horyzont, przynajmniej, bardzo rozległy, zgoła nieogarniony, lecz z zuchwałością zaanektowany piórem autora fraszek i przetworzony w obrazy, które tworzą owe „barwy życia”, w których jest „wiele do odkrycia”.

Otóż po kolei odkrywamy w owych barwach słowa o miłości („To wulkan erupcji bez destrukcji”, o dobru „Pogardzajmy złością, walczmy miłością” albo „Jest wiele wielkości bez osobowości”, albo „Aspiracje to jeszcze nie racje”), o myśleniu („Deficyt wrażliwości, kłopoty powściągliwości”, albo „W roztropności jest więcej dobra, niż wrogości”, albo „Powaga nie zawsze pomaga”), o pięknie („Obraz i słowo bywają piękne jednakowo”), albo „Od skromności bliska droga do wielkości”, albo „Czas ucieka, ale poza nim jest wnętrze człowieka”, i wreszcie *last but not least* dylematy („Brzemie wrogości nie przyniesie wolności”, „W spokoju sumienia zło w dobro się zmienia”, albo „W niewiedzy i w nienawiści pławią się antygenderyści”).

Przykłady obrazujące ów horyzont fraszkopisarstwa autora *Barw*, na pewno zasługują przede wszystkim na uwagę zachęcającą do myślenia i do dyskusji z autorem, także dyskusji o naturze tego gatunku wypowiedzi, szalenie wymagającego, żądającego unikania dosłowności lub konstatowania oczywistości, która otacza i którą – mimo najlepszej woli – trudno omijać. Dlatego nie wymagajmy ideału, i patrzmy na świat widziany przez Adama Kędzierawskiego jako świat zrodzony z doświadczenia niełatwego życia, w którym tyle emocji co paradoksu, miesza się z banalnością i szarością pozbawioną barw. Jeśli pomimo to autor nie gasi nadziei, jeśli zachęca do krytycznego namysłu – nad sobą i otaczającą go rzeczywistością – i jeśli w końcu zdolny jest dać świadectwo osobistego zaangażowania w zmianę tej rzeczywistości na lepszą, to jej liczne barwy, które przynosi jego najnowszy tom fraszek, nie może nie budzić szacunku.

Prof. dr hab. Andrzej Biernacki

---

Prof. dr hab. Andrzej Biernacki (ur. 1931 r. w Imielnie) – krytyk literacki, felietonista, badacz i krytyk literatury współczesnej, edytor. Jest profesorem i wykładowcą Wydziału Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Dziennikarskiej im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie. Członek Polskiego PEN Clubu (od 1971), Związku Literatów Polskich (1977-1983), Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (od 1990) i International Federation of Journalists.

Publikował recenzje i artykuły m. innymi w tygodniku „Dziś i jutro”, dwutygodniku „Współczesność”, miesięcznikach „Twórczość” i „Więź”. W „Polskim Słowniku Biograficznym” zamieścił kilkadziesiąt haseł biograficznych. Współpracował z periodykiem „Perspectives Polonaises” (1961-1979). Był redaktorem wydawnictwa „Blok Notes Muzeum im. Adama Mickiewicza”, poświęconego literaturze polskiej XIX i XX w. (1961-1964).

Podjął pracę w Ośrodku Dokumentacji i Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk (od 1966), a następnie w Instytucie Historii Nauki i Techniki PAN, gdzie był m. innymi sekretarzem redakcji rocznika „Organon”. W latach 60. i 70. XX w. publikował teksty poświęcone historii literatury XIX w. i historii nauki w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”, „Tygodniku Powszechnym”, „Pamiętniku Teatralnym” i „Dialogu”. W latach 80. XX w. ogłosił w „Roczniku Literackim” ponad sto biogramów pisarzy w dziale materiałów biograficznych.

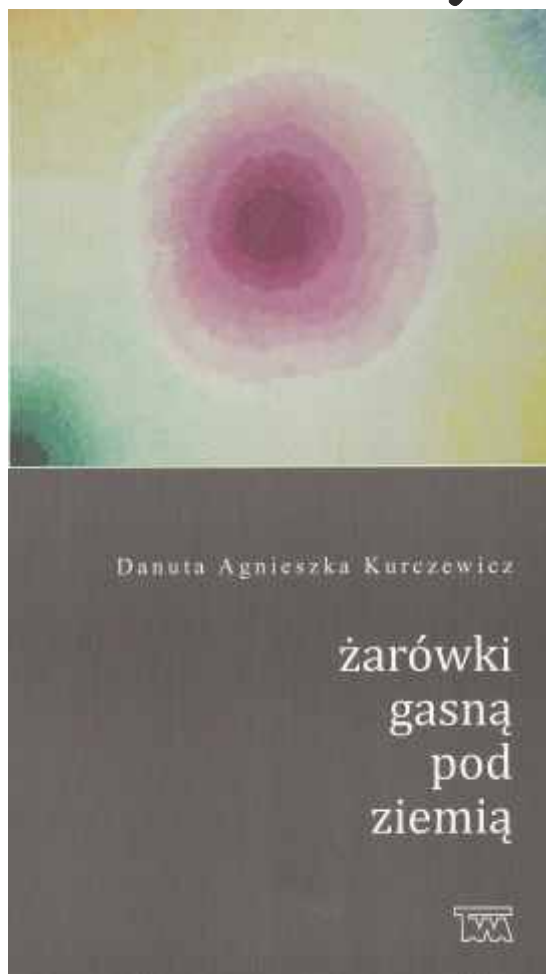
W 1989 r. obronił pracę doktorską o *Aleksandrze Przeździeckim* (pod kierunkiem prof. Tadeusza Ulewicza). W latach 90. publikował w paryskiej „Kulturze” i „Dekadzie Literackiej”. Habilitował się w instytucie Historii Nauki PAN (1997).

Recenzja „W barwach życia” Adama Kędzierawskiego autorstwa Andrzeja Biernackiego została opublikowana w dwumiesięczniku *Res Humana* nr 6/133 z 2014 r.

Redakcja



# Nowy tom oryginalnej poezji Danuty Agnieszki Kurczewicz



Danuta Agnieszka Kurczewicz, członek ZLP, odznaczona Srebrnym Wawrzynem Literackim i Nagrodą im. K. A. Jaworskiego za całokształt twórczości, jest autorką następujących tomików poetyckich: „W galaktyce czasu” (2008), „Iluminacje jesieni” (2009), „Kręgi zwielokrotnione” (2010), „Przesła nie-pamięci” (2011), „Domy bez głów” (2012) i „Zarówki gasną pod ziemią” (2014). Już same tytuły tomików u jednych budzą żywe zainteresowanie, bo są oryginalne, dla drugich są niezupełnie jasne.

Wielu czytelników przyzwyczajonych do poezji minionych epok, zżyma się i wręcz stwierdza, że wierszy tych nie rozumie. Nic dziwnego. Czytelnicy wychowani na dawnych utworach poetyckich nie nadążają za ciągle zmieniającym się, piękniejszym i bardziej metaforycznym językiem polskim.

Trzeba pamiętać, że wszystkie języki świata są żywe, stale się doskonalą. Rozwija się nauka, powstają nowe określenia i słowa; w związku z tym rodzą się nieznanne dotychczas skojarzenia i przenośnie.

Świetnemu poecie Mirosławowi Iwańczykowi z Krasnegostawu, członkowi ZLP, długo stawiano zarzuty, że jego wiersze są niezrozumiałe, a on – miłośnik historii, filozofii i literatury starożytnego świata, w swych utworach przerzucał paralelę między tamtą epoką a współczesnością. Kto więc nie posiadał wiedzy o tamtej zamierzchłej epoce, ten nie rozumie poezji Iwańczyka.

Stosunkowo niedawno pewien działacz społeczny powiedział mi, że „jest wszechstronnie wykształconym magistrem, ale wierszy, pani Kurczewicz nie rozumie”.

Tego typu dylemat przewija się przez wieki. Dość przypomnieć krytykowaną twórczość naszego wieszczka – Juliusza Słowackiego, któremu zarzucono właśnie poetycką niezrozumiałość, a Kamil Cyprian Norwid został uznany za wybitnego poetę dopiero w XX wieku.

W stosunkowo nieodległym czasie, bo w latach międzywojennych, poniewierano twórczość Bolesława Leśmiana; nierzadko kpiono z nowatorskiej poezji Juliana Przybosa i Józefa Czechowicza... Można mnożyć tego typu przykłady.

Około 1907 roku we Włoszech pojawił się awangardowy kierunek artystyczny zrywający z ortografią i interpunkcją, nazwany futuryzmem.<sup>1</sup> Z tego kierunku pozostały do dziś zapisy wierszy małymi literami i odrzucenie znaków interpunkcyjnych. Daje to pewne możliwości tworzenia nowych skojarzeń, a inteligentnemu czytelnikowi pozwala

na różne odczytywanie wiersza.

Tę zasadę wykorzystał Marian Janusz Kawałko i w roku 2001 wydał tom pt. „Zmienna ogniskowa”, w którym nie ma w tekstach żadnych znaków interpunkcyjnych. Utwory jednak tak są skomponowane, że pozwalają czytelnikowi, po zastosowaniu własnej interpunkcji, odczytać je w różny treściowo sposób.

Taka twórczość poetycka mieści się w nurcie poezji intelektualnej, wymagającej od czytelnika wysiłku umysłowego.

Obecnie kursuje twierdzenie, że obok literatury wysokich lotów istnieją dla pewnych warstw społecznych „czytała,” czyli literatura o wątpliwych wartościach artystycznych. Maria Janina Okoń widzi to inaczej. W jednym z aforyzmów stwierdza: „Nie ma dzieł literackich zwanych czytałami, jest literatura adresowana do różnego poziomu intelektualnego”.<sup>2</sup>

Niezrozumiałość awangardowej poezji – to nie wina poetów. Bez dobrej znajomości gramatyki języka polskiego i interpunkcji nie można prawidłowo

wo odczytywać utworów poetyckich, ani prawidłowo rozumować.

Każdy tomik poezji Danuty Kurczewicz jest inaczej skomponowany. O każdym można napisać oddzielne studium.

Ostatni tom „Żarówki gasną pod ziemią” składa się z dwóch części: „Szósty zmysł podwiązki” (s.5 – 38) i „a Bóg stworzył lisa i norę i kroki” (s.41 – 68). W pierwszym cyklu poetka pomieściła wiersze zbudowane w formie graficznych konstrukcji, które można na różny sposób odczytywać (np. „Usta”, s.10)... Od dawna poeci w podobny sposób zabawiali czytelników. Julian Tuwim zebrał tego typu utwory i wydał antologię pt. „Pegaz dęba”.<sup>3</sup> Do tych bogatych tradycji sięga autorka „Iluminacji jesieni”, co pozwala jej na niezwykłą budowę wierszy i na świeże ujęcie tematu w formie wersyfikacyjnych rebusów.

Równocześnie – jakby dla oddechu – pojawiły się w tym tomie wiersze w konstrukcji bardzo czytelnej, a jednak nowatorskie, np. „Kiedyś zmyję” (s. 31), „Włos” (s. 21) i inne.

Książka ilustrowana jest oryginalnym malarstwem autorki, bo Danuta Kurczewicz jest też malarką. Ilustracje przedstawiają barwne kuliste konstrukcje malowane na płótnie. Platon twierdził, że „najpiękniejsze są kwadraty, trójkąty i koła, które rozum ludzki może ogarnąć i pojąć aktem intuicji”.<sup>4</sup> To prawda; ilustracje przyjmujemy z zachwytem.

Na zakończenie warto przypomnieć słowa znakomitego znawcy sztuki Henryka Kieresia: „Przedmiotem podziwu nie jest rzecz przedstawiona, lecz sposób jej przedstawienia, czyli piękno artystyczne. Zaprzeczeniem tego rodzaju piękna jest brzydota”<sup>5</sup>...

Wypada mi pogratulować wartościowej książki poetyckiej, ozdobionej subtelnym malarstwem i życzyć dalszych tomów, na które czekają miłośnicy poetycko-malarskiej sztuki.

Longin Jan Okoń

<sup>1</sup> Stanisław Świerotwiński, *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1970, s. 112.  
<sup>2</sup> Maria Janina Okoń, *Dwie struny*, Lublin 2002, s. 17.  
<sup>3</sup> Julian Tuwim, *Pegaz dęba*, Warszawa 1950.  
<sup>4</sup> Platon, *Fajdros*, tłumaczył W. Witwicki, Kęty 2002, s. 95.  
<sup>5</sup> Henryk Kiereś, *Człowiek i sztuka*, Lublin 2006, s. 138.

Z cyklu: Pawłowskie rodziny

## Klinowie i Przychodzcy Matką dwóch rodzin

*Historię i genealogię rodu Klinów i Przychodzskich udokumentowaną w księgach parafialnych otwiera Apolonia z Zawiaślaków Przychodzka urodzona w 1848 r. w Pawłowie. Była córką Zawiaślaka i Rozalii z Ładyckich. Wyszła za mąż za Ignacego Klina, z którym miała jednego syna Jana urodzonego w 1875 r. Apolonia po śmierci męża Ignacego w r. 1881 zostaje sama z 6-letnim synem Janem. W 1884 r. wychodzi ponownie za mąż za Jana Przychodzkiego. Umiera 19 lipca 1907 r. o godz. 21.00 przeżywszy 59 lat. Owdowiały Jan Przychodzki urodzony w 1857 r. był synem Wojciecha i Małgorzaty z Posturzyńskich.*

Rodowód rodziny Klinów

Jan Klin urodzony w 1875 r. z zawodu był kowalem. W 1889 r. ożenił się z Katarzyną Żurek urodzoną w 1880 r. w Gorzkowie. Związek małżeński trwał do śmierci Jana w roku 1940 (przeżył 64 lata). Jego żona Katarzyna zmarła 16 listopada 1963 r. przeżywszy 83 lata. Oboje zostali pochowani na cmentarzu w Pawłowie. Z ich związku urodziło się 7 dzieci:

1. Marianna (1.02.1902 – 1.08.1990) wyszła za mąż za Teofila Kozła, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, wspólnie wychowali 2 córki Bronisławę i Helenę.
2. Władysław (6.08.1904 – 28.08.1978), żonaty, wspólnie z żoną wychowali 4 dzieci (Stanisława, Mariana, Bogumiłę i Czesławę).
3. Stanisław (14.04.1907 – 28.11.1989) całe swoje życie przeżył samotnie.
4. Feliks (1912 – 11.2009) ożeniony z Bogumiłą zmarłą tragicznie od nieprzyjacielskiej kuli w lesie pomiędzy Pawłowem i Maryninem w dniu 1 stycznia 1945 r. Z ich związku zrodził się syn Stanisław (28.09.1941 – 11.2009), znany naukowiec, profesor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Owdowiały Feliks powtórnie ożenił się z Henryką Drozd. Wspólnie wychowali oprócz osieroconego Stanisława także Tadeusza i Wiesława.
5. Zofia (1914 – 4.12.2002) wyszła za mąż za Franciszka Filipczuka – z ich związku zrodziły się Henryka i Stefania.
6. Jan (3.05.1918 – 8.04.2012) ożeniony z Antoniną Sławińską, wspólnie wychowali 5 dzieci: Annę, Genowefę,

Jerzego, Ewę i Krzysztofa.

7. Czesław (1.01.1923 – 11.04.2009) ożenił się z Haliną Zduńczuk, wychowali 4 dzieci: Krystynę, Piotra, Marię i Jadwigę. Czesław Klin, znany krawiec, brał udział w działaniach II wojny światowej, przeszedł szlak II Armii Wojska Polskiego. Wielokrotnie odznaczony a w dniu 2 kwietnia 2001 r. awansowany na stopień podporucznika WP. Wspólnie z bratem Janem działali aktywnie w Radzie Parafialnej w Pawłowie.

Potomstwo Jana Przychodzkiego i Apolonii z Zawiaślaków:

1. Stanisław ur. w Białce, ożeniony z Katarzyną Żelaźnicką, wychowali dwóch synów Adama i Piotra.
2. Dominik ur. w Białce, dwukrotnie żonaty (nn małżonki), jego córka Zdzisława Przychodzka-Kawecka (zam. w Anglii).
3. Paulina ur. w Białce, wyszła za mąż za Władysława Ciszę, wychowali 3 dzieci.

Jan Przychodzki (1857-1916) syn Wojciecha i Małgorzaty z Posturzyńskich urodzony w Pawłowie, z zawodu kowal. Rodzina specjalizowała się w produkcji pojazdów konnych. Powołany do armii rosyjskiej w 1877 r. odbył kampanię turecką (1877-1978). Po odbyciu 5-letniej służby wojskowej powrócił do cywila i ożenił się z wdową Apolonią Klin, ojciec trójki dzieci. Wkrótce wyprowadzili się z Pawłowa do Białki (tam urodziła się ich trójka dzieci), a następnie w 1909 r. ponownie powrócili do Pawłowa. Zamieszkali na posesji



Czesław Klin



Andrzej Przychodzki



Piotr Klin

Przychodzkich, mieli dzieci: Apolonia, Jan, Stanisław oraz Jan Klin syn Ignacego z pierwszego małżeństwa z Apolonią.

Dominik Przychodzki (1888 – 1977) urodzony w Białce syn Jana i Apolonii. Jako chłopiec został wysłany na naukę do Lublina (ślusarstwo) ale więcej czasu poświęcał na naukę szkolną niż zawodową. Powołany do armii rosyjskiej w 1908 r. ukończył szkołę podoficerską w Lublinie. Uczestniczył w działaniach I wojny światowej, pozostając w szeregach armii rosyjskiej. Po 1915 r. znalazł się na terenach Rosji, do kraju powrócił w 1918 r. Po rozwiązaniu I Korpusu Wschodniego wstąpił do Policji Państwowej. Został komendantem Posterunku PP w Czortkowie (200 km od Wilna). Dwukrotnie żonaty, miał 2 dzieci.: Zdzisławę i Ryszarda. Syn Ryszard zmarł na wygnaniu na Syberii. Zdzisława przeżyła Syberię oraz tułaczkę po Kazachstanie, Iraku, Iranie i Włochach. Ostatecznie zamieszkała z ojcem w Nottingham, była z zawodu nauczycielką. Dominik przebywał w sowieckim obozie jenieckim. Opuścił ZSRR w 1941 r., wstępując wcześniej

w Pawłowie uprawiając rodzinny zawód kowala. Skupował ziemię i miał duże gospodarstwo. Od 1927 r. kowalstwem trudnił się już dorywczo. Ożenił się z Katarzyną Żelaźnicką. Mieli trójkę dzieci: dwóch synów i córkę Marię (zmarła w wieku 9 lat). Ich synowie to Adam i Piotr. Adam znany w Pawłowie leśniczy, urzędnik (m. innymi sekretarz GRN w Pawłowie) i rolnik. Pojął za żonę Helenę Rzepecką, z którą miał dwóch synów: Andrzeja i Jerzego. Andrzej Przychodzki (współautor niniejszego artykułu) doktor nauk weterynaryjnych (Wrocław 1976) ichtiopatolog i muzealnik, żonaty z Zofią z Dutkiewiczów, wspólnie wychowali trójkę dzieci: córkę i dwóch synów. Jerzy Przychodzki handlowiec, mieszkaniec Lublina, ożeniony z Kazimierą Gałat. Z ich związku urodziły się córki: Magdalena (farmaceutka) i Ewa (europeistka) są mieszkankami Warszawy.

Obecnie żyje 49 potomków Apolonii, a łącznie żyjący i zmarli to 65 osób.

*dr Andrzej Przychodzki  
Piotr Klin*

## Nadnaturalne wydarzenie w życiu duchownego z Pawłowa



ks. kan. Józef Dubik

Święcenia kapłańskie otrzymałem 16 czerwca 1963 r. w Lublinie z rąk Ks. Biskupa Piotra Kałwy. Placówką, gdzie stawiałem pierwsze kroki w kapłaństwie, była parafia św. Agnieszki w Lublinie, gdzie pracowałem 3 lata. Z Lublina zostałem przeniesiony do parafii Karczmiska. Po trzech latach otrzymałem nominację do **Pawłowa**, gdzie pracowałem w latach 1969/1970. Przede mną wikariuszem pawłowskim był ks. Jan Kisiel. Zamieszkałem w organistówce, sam w całym domu. Ponieważ budynek był zagrzybiony, dlatego wyłożyłem ściany wiórowymi płytami i zrobiłem okno w swoim mieszkaniu. Oprócz mojego mieszkania w budynku tym była również salka katechetyczna, w której uczyłem dzieci ze Szkoły Podstawowej w Pawłowie. Organista ani kościelny nie mieszkał w organistówce tylko w plebanii drewnianej z proboszczem, w której mieszkała również matka miejscowego proboszcza ks. Roberta Wardzichowskiego i emerytowana nauczycielka. Organistówka zbudowana z wapiennego kamienia obecnie nie istnieje, została rozebrana. Oprócz Pawłowa uczyłem w punktach katechetycznych w Rejowcu Fabrycznym, w Krasnym, w Aleksandrii Krzywowskiej i w Krowicy. Stołowałem się u parafianki **Ireny Zduńczuk**, która mieszkała obok kościoła. Następnymi placówkami mojej pracy duszpasterskiej były parafie: Przemienienia Pańskiego w Buffalo w U.S.A. (Nowy Jork), Żółkiewka, Orłów, Św. M. Magdaleny w Biłgoraju, gdzie dodatkowo prowadziłem duszpasterstwo przy kościele w Bukowej.

Obecnie jest to parafia. Następnie parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Kraśniku, gdzie oprócz pracy duszpasterskiej zajmowałem się budową kościoła w Szastarce. Obecnie jest to parafia. W wakacje wyjeżdżałem prawie każde-go roku za granicę. Zwiedziłem: Włochy, Ziemię św. czyli Izrael, Hiszpanię, Portugalię, Francję, Anglię, Holandię, Danię, Niemcy, Austrię, Litwę, Białoruś, Ukrainę, Rosję, Gruzję, Grecję, Turcję, Bułgarię, Rumunię, Węgry, Czechosłowację, U.S.A. i Kanadę. Z Kraśnika przyjechałem do Gorkowa, aby objąć parafię w funkcji proboszcza, gdzie oprócz duszpasterstwa zajmowałem się kapitalnym remontem kościoła, budową parkanu wokół kościoła (160 metrów) i budową kaplicy

w Bobrowym na terenie parafii. Gdy zostałem proboszczem, wyjazdy za granicę w lecie bardzo się ograniczyły, bo prace budowlane i remontowe trwają tylko w lecie. Jednak wygospodarowałem 9 dni i w sierpniu 1998 r. pojechałem z Gorkowa do miejsca trwających objawień Matki Bożej w Medjugorje w byłej Jugosławii. Tam po raz pierwszy w życiu spotkało mnie objawienie, które nazwałem cudownym widzeniem, a w teologii takie widzenie nazywa się ekstazą. Objawienia w Medjugorje trwają od 24 czerwca 1981 r. do dziś i nie wiadomo kiedy się zakończą. Kościół o ich prawdziwości jeszcze się nie wypowiedział, dlatego, że jeszcze trwają. Wypowie się, gdy się skończą, bo zawsze wypowiada się po zakończeniu każdego



objawień. Tak samo nie ogłasza nikogo świętym lub błogosławionym, czyli nie wynosi nikogo na ołtarze za życia, tylko aż umrze. Objawienia te są napewno prawdziwe, bo gdyby były nieprawdziwe, to bym tego nie zobaczył, co widziałem i opisałem w książce p.t. "Widziałem Cudowny Znak z Nieba w Medjugorjie" stron 304. Ludzie, którzy przeczytali tę książkę, wyrazili swoją opinię o jej treści w 460 listach, które wydałem anonimowo tzn. nie podawałem nazwisk, imion i miejscowości ludzi piszących listy zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych. Książka ta p.t. "Wierni o Matce Bożej Medjugorskiej" ma dwa razy większy format niż poprzednia. Między innymi jest umieszczony w niej list od **Ireny Zduńczuk z Pawłowa**, który tu podaję: "Wielebny Drogi Księżu! Dziękuję za otrzymane wspaniałości, które raczył Bóg okazać Tobie Księżu. Chyba byłeś godny tego, ujrzeć oraz tak pięknie zrozumieć i odczytać widzenie przedziwne. Pan Bóg widzi to wszystko co się dzieje z ludźmi; rozpijaczeni, zagubieni z różnych powodów. Chce przez dobrego człowieka Kapłana przypomnieć ludziom, aby się powstrzymali przed złym życiem. Ja zachęcam znajomych i przyjaciół do przeczytania tych wydarzeń, które tak pięknie Książdz opisał; jak Matka Boża upomina się o ludzi, żeby powrócili na dobrą drogę życia". Opinii wyrażonych przez telefon nie pisałem, których było więcej niż listów.

Badania naukowe prawdziwości ekstazy Widzących potwierdzają prawdziwość objawień. Na czym polegały badania naukowców; odsyłam do książki p.t. "Widziałem Cudowny Znak z Nieba w Medjugorjie", bo w krótkim artykule niemożliwe jest przedstawić całości badań naukowych. Wymienię tylko nazwiska uczonych; dr Maria Fererica Magami, dr Anna Maria Franchini, dr Lucjan Capello, dr Mario Botta, prof Henri Joyeux, dr Giacomo Mattalia. Specjaliści: Ligi Frigerio, Georgio Sanguineti, Marco Marguelli, Haurizio Santini, Clotilde Farina, Ligi Frigerio, prof. Santini, dr Ceno Gabrici.

Opiszę co widziałem w cudownym widzeniu w streszczeniu, a nie w całości z powodu ograniczonej wielkości artykułu. Gdy ktoś chce przeczytać całość, to odsyłam do książki; "Widziałem Cudowny Znak z Nieba w Medjugorjie". W książce tej opisałem własne cudowne przeżycia, jakie spotkały mnie po raz pierwszy w życiu w miejscu zwanym powszechnie "fenomenem Medjugorjie", mimo, że przedtem zwiedziłem wiele miejsc świętych maryjnych w kraju i na świecie. Minęło już blisko 17 lat od cudownego widzenia i nie było nic z cudownych widzeń w Gorzkowie ani w Lublinie dlatego, że te świetliste znaki ukazują się tylko w miejscu objawień i w czasie trwania objawień. Pewna część ludzi nie wierzy, że świat stworzył Bóg. Otóż ja widziałem jak Bóg stwarza obrazy ze światła, bardzo wyraźne, czytelne, świetliste. Jestem więc świadkiem dzieła stwórczego Boga w Medjugorjie. Jeżeli Bóg stworzył z niczego obrazy świetliste, to dlaczego nie mógł stworzyć z niczego całego wszechświata. Chcę podkreślić, że opis mojego cudownego widzenia to nie powieść, bo powieść to wymysł pisarza. To nie jest poezja, bo wiersz to fantazja poety. To jest dokument, bo to ja widziałem, a nie ktoś mi tylko opowiadał. Karol Marks ateista materialista twierdził, że istnieje tylko świat postrzegalny zmysłami, że poza światem materialnym nie ma żadnego świata nadprzyrodzonego, czyli świata ducha. Bóg jest Duchem, więc nie ma Boga. Otóż ja jestem świadkiem istnienia świata duchowego, bo widziałem jego fragment. Nie jest ważne ile widziałem, ale ważny jest sam fakt, że widziałem, że istnieje świat nadnaturalny czyli nadprzyrodzony, duchowy, niepostrzegalny zmysłami, czyli Bóg istnieje. Istnienie Boga możemy udowodnić rozumowo. Są to t.zw. rozumowe dowody na istnienie Boga, których jest kilka. Patrząc na świat widzialny dochodzimy do wniosku, że musiała być przyczyna rozumna, która powołała wszystko do

istnienia, a nie jak twierdzą materialści, że wszystko samo się zrobiło z materii martwej nieożywionej. Oprócz tego mamy Ewangelie i całe Pismo św., czyli objawienie publiczne. Objawienia prywatne nie są jedynym dowodem na istnienie Boga.

Zdarzyło się to w moim życiu po raz pierwszy po 35 latach kapłaństwa. Wydarzenia tego nie da się wyjaśnić technicznie, ani naukowo. Był to cud w stu procentach, którego ja jestem świadkiem. Trudno jest nadprzyrodzone zdarzenie opisać słowami ludzkimi, choć będę się starał jak najwierniej je odtworzyć. W artykule tym jest to tylko skrócone streszczenie tego, co opisałem w książce: "Widziałem cudowny znak z nieba w Medjugorjie."

Jest słoneczny dzień 26.08.1998 r. ok. godz. 18.45. O tej godzinie słońce w Medjugorjie świeci jeszcze intensywnie. Ja wracam z miasta do kilku tysięcy ludzi odmawiających różaniec przed ołtarzem polowym, który usytuowany jest za kościołem. Nie doszedłem jeszcze do wysokości głównych drzwi kościoła idąc po prawej stronie, gdy ujrzałem na tle dachu budynku oddalonego ok. 200 m. światło, które poruszało się w kierunku poziomym bardzo szybko wzdłuż całego dachu tworząc linie światła, które się ze sobą mijały z niewielkimi błyskami. Robiło to wrażenie błyskawicy. Nagle światło po zniknięciu tam, znalazło się obok mnie nad ziemią po lewej stronie. Światło to miało już inny kształt i kolor. Była to jasnoróżowa gruda światła o średnicy ok 1 m.

Ja idąc dość szybko zostawiłem to światło poza sobą, dlatego nie wiem kiedy zniknęło. Samochód rozpedzony też nie zatrzyma się nagle. Wtedy po prawej stronie zobaczyłem dwie promieniste jasności koloru srebrzystobiałego, tak czystego koloru, jakiego nie ma na ziemi. Były one wielkości drzewa owocowego. Promienie wychodziły jakby z nad głowy dwóch postaci, których nie widziałem. Wdziałem tylko, że promienistość wychodzi z dwóch punktów oddalonych kilka metrów od siebie. Promienie były ułożone na kształt szprych w kole. Następnie zobaczyłem, że przede mną w odległości ok. 10 metrów ustawia się postać w białej sukni. Zauważyłem jak ta postać ustawia się. Faliistość i kształt tego obrazu zrobionego z białego światła wskazywałyaby, że jest to suknia Matki Bożej. Nie było jednak widać twarzy ani dłoni. Stóp nie widzą nawet Widzący, bo Matka Boża ukazuje się w długiej sukni. Szedłem w kierunku tej postaci. Błękit nieba zrobił się ciemnoniebieski. W tym czasie wysoko na niebie, gdzie słońce znajduje się ok. godz.14, zobaczyłem ok.10 pasów jasności koloru srebrnego wychodzących z jednego punktu, rozszerzających się ku górze, bez zakończenia, ale stopniowo znikających na granatowym błękitcie nieba. Pasy tego światła, ustawione na sposób szprych w kole, tworzyły półokrąg. Wychodziły jak z nad głowy. Gdy popatrzyłem przed siebie, zobaczyłem, że suknia Matki Bożej ma zmieniony kolor, bo różowy, świetlisty. Doszedłem do tej postaci na odległość jednego metra i wtedy zobaczyłem dokładnie, że suknia zrobiona jest ze światła, jak z pary, różowa i świetlista. Nadal nie było widać twarzy i dłoni. Będę opuszczał niektóre symbole, aby zmieścić się w granicach artykułu. Po zniknięciu obrazu, którego opis opuściłem, zobaczyłem w jeszcze większym mroku płatek róży powiększony do ok. dwóch metrów. Początkowo nie miał kolorów, był szary. Po chwili, gdy płatek róży nabrał kolorów czerwonych świetlistych, zrobiło się zupełnie ciemno. Wtedy zobaczyłem obraz dobrze, w szczegółach, bo miał intensywne kolory i był umieszczony w ciemnej nocy, mimo, że świeciło słońce. Ustawił się w odległości ok. dwóch metrów ode mnie. Teraz już nie widziałem nic, tylko obraz. Gdzie kończył się obraz, tam była ciemność po wszystkich czterech stronach obrazu. Na tle tej ciemności ujrzałem utworzoną ze światła różowego drogę prowadzącą do góry, czyli do nieba pod kątem 45 stopni.

Niebo symbolizowała zasłona koloru czerwonego. Na tej drodze do nieba leżał płatek róży zajmujący całą szerokość drogi od jednego brzegu do drugiego. Nie było najmniejszego przejścia między różą, a krańcem drogi. Róża to symbol Matki Bożej, którą nazywamy Różą Duchowną. Znaczy to, że do nieba, czyli do Jezusa dochodzi się przez Maryję, że Ona jest Pośredniczką wszystkich łask, jakie otrzymują ludzie od Boga. Niebo, czyli czerwona świetlista zasłona przesunęła się w prawą stronę i na tle tego nieba pisały się litery alfabetu hebrajskiego: Miriam tzn. Maria. Drugie możliwe odczytanie raczej nie: Melek Szalom: tzn. Królowa Pokoju, bo za mało byłoby liter. Podpisała się w języku swojego narodu. W kościele trwają prace nad ogłoszeniem dogmatu, że Matka Boża jest Pośredniczką wszystkich łask. Niebo potwierdziło, że prace kościoła idą w dobrym kierunku; obrazem Róży Duchownej na drodze do nieba i podpisem Matki Bożej. Opuszczam następny symbol. Następnie zobaczyłem rozsypany różaniec. Paciorki były wielkości wiśni sokowych. Złączki między paciorkami miały kształt prostokątów. Paciorki i złączki rozsypane na całym płatkach róży lekko poruszały się, jakby pływały. Symbolem tym Matka Boża upomniała się o odmawianie różańca, a rozsypany różaniec czyli rozproszony oznacza, żeby modlić się bez rozproszenia, w skupieniu, myśleć o tym co się mówi, czyli modlić się sercem. O modlitwę sercem prosi Matka Boża wielokrotnie w orędziach. W następnym symbolu - obrazie zobaczyłem krzyż bez górnego ramienia w kształcie litery T, podłączony do początku różańca, w miejscu, gdzie w naszych różańcach umieszczone jest serduzko. Wtedy otoczony byłem nie ciemnością, ale zrobioną ze światła zasłoną, jakby ścianą ze spiętrzonych wody. Brakująca część górna krzyża w różańcu oznacza brakującą część drugą różańca t.zw. Tajemnice Światła. Zostały tak nazwane i wprowadzone przez św. Jana-Pawła II w 2002 r. Zawarte są w tej części tajemnice publicznego życia Pana Jezusa. W części Radosnej zawarte jest dzieciństwo P. Jezusa i od razu był

przeskok w części Bolesnej do Męki P. Jezusa, a nie było publicznego życia P. Jezusa. Symbol ten; krzyż bez górnego ramienia, wyjaśnił się po czterech latach od mojego cudownego widzenia w 2002 r.. Nie wiem tylko, co oznaczały zasłony na tle nieba, które wysuwały się w kierunku poziomym od lewej do prawej strony, zrobione ze światła czerwonego, ale każda o innym zabarwieniu intensywności koloru aż do amarantowego, jak warstwy na mapie, oznaczające coraz większą głębokość morza czy oceanu. Być może, że każda zasłona oznaczała różne stopnie nagrody w niebie? Gdy ten ostatni obraz z zasłonami zniknął, to zrobił się dzień i świeciło słońce. Wszystko widziałem w naturalnych kolorach i prawdziwych rozmiarach. Wtedy usłyszałem ludzki krzyk wielu osób! Zobaczyłem kilkanaście osób z prawej strony w odległości ok. 8 m., które zerwały się z ławeczek i krzycząc trzymały ręce w górze, pokazując coś przed sobą. Popatrzyłem w kierunku wskazanym przez ludzi i zobaczyłem, że krzyż wielkości ok. trzech m. na dachu ołtarza połowego znajdującego się za kościołem jest oświetlony płomieniami różowego światła, które wypływają od stóp krzyża w słoneczny dzień w pełnym słońcu. Gdy zobaczyłem tak, że mogłem sobie zapamiętać, to płomienie zniknęły. Musiało to być silne światło, jeśli dobrze go było widać w pełnym słońcu. Po zniknięciu tych płomieni, białe druty krzyża zostały przesłonięte czarną zasłoną - poświatą, która po chwili zeszała w kierunku zachodnim. Druty krzyża z powrotem zrobiły się białe. Krzyż ten zrobiony był z drutów zbrojeniowych, karbowanych, pomalowanych białą farbą, nieoszlony, w środku jest otwarte powietrze. Dlaczego płomienie ukazały się na krzyżu, a nie na drzewie, na jakimś słupie lub kominie? Bo Chrystus Pan umarł prawdziwie na krzyżu! Płomienie na krzyżu jak i cała wizja to był cud, a cuda czyni Bóg! Więc Jezus Chrystus był prawdziwym Bogiem i umarł na krzyżu!

Ks. kan. Józef Dubik

*Jak żyli ludzie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wojny i po wojnie w Pawłowie? Jak wyglądało ich życie codzienne, z czym się zmagali i z czego byli zadowoleni? Na te pytania odpowiedzi będzie starał się udzielić Wincenty Kwiatkowski (ur. 1921 r.) - najstarszy mieszkaniec Pawłowa, który sięgnie do swojej pamięci, przywołując zamierzchłe fakty. Dzisiejszy odcinek jest poświęcony transportowi, w którym dowiemy się: jak wyglądała podróż dostępnymi wtedy środkami lokomocji, kto był pierwszym posiadaczem auta i roweru w Pawłowie i jak daleko można dojść pieszo.*

## PAWŁOWSKI TRANSPORT W CZASACH MŁODOŚCI WINCENEGO KWIATKOWSKIEGO

### Pociąg

Po raz pierwszy zobaczyłem pociąg, będąc małym chłopcem, podczas kopania gliny na "Kulikowej", gdzie pracowałem z bratem Józefem i ojcem Janem. Tato powiedział do nas, abyśmy podeszli bliżej torów i zobaczyli go na własne oczy. Wtedy lokomotywa spalinowa wydawała ogromny hałas, słyszalny w promieniu kilku kilometrów. Przejżdżający skład zrobił na nas ogromne wrażenie.

Gdy miałem 10 lat udałem się na stację kolejową w Rejowcu. Celem wycieczki było objazdowe muzeum, zlokalizowane w kilku wagonach i dające możliwość zwiedzania wszystkim chętnym. Z mojej szkoły w Pawłowie do Rejowca Fabrycznego udaliśmy się razem ze starszymi klasami. Dystans 5 kilometrów pokonaliśmy pieszo i na teren stacji doszliśmy skrótem, wtedy ścieżką, znajdującą się na miejscu obecnej ulicy Orzechowej. Właścicielem tych terenów był Morawski. Jedyna droga dla aut, prowadząca na perony, biegła za rogatką, w miejscu obecnej ulicy Kolejowej.

Niestety przed wojną nie miałem tej przyjemności jazdy pociągami, gdyż ceny biletów były dla mnie za wysokie. Oczywiście istniała sieć połączeń do Lublina czy Chełma, jednak ja korzystałem z innych środków lokomocji.

### Furmanka

Był w Pawłowie furman, Teofil Nakielski, oferujący swoje usługi w cenie 50 groszy za przewóz na trasie Pawłów - Chełm - Pawłów. Zwykle chętnych było od 6 do 8 osób, co dawało zarobek w wysokości 3-4 złotych, stanowiący połowę dniówki pracownika wynajętego do młócenia cepem całej kopy pszenicy (60 snopków). Podobną, dzienną stawkę, zarabiała kobieta ścinająca zboże sierpem, które musiało być powiązane i ustawione w kopę. W tamtym czasie praca kobiet nie była tak ceniona jak mężczyzn i były zawsze stratne o kilka groszy. Pomimo panującej biedy ludzie zawsze mieli jakieś załatwienie w mieście, czy to odwiedziny członków rodziny albo wizyta u lekarza. Podróż trwała dwie godziny w jedną stronę, w Chełmie woźnica czekał kilka godzin na wszystkich, by następnie wrócić z powrotem do Pawłowa.

Można powiedzieć, że opłacało się utrzymywać furmankę, parę zdrowych koni i dobrze na tym zarabiać, nie wykonując przy tym ciężkiej pracy rolnika czy garncarza.

Pamiętam jeszcze jeden wyjazd do Chełma, razem z moim ojcem. Mieliśmy wtedy zawieść cały wóz doniczek do ogrodnika. Ojciec wynajął Józefa Zduńczuka do transportu a ja miałem wtedy 7 lat i pierwszy raz na własne oczy zobaczyłem Chełm.

### Samochód

Pierwsze auto zakupił dziedzic Paweł Gutowski z Krasnego i zawsze jak przejeżdżał obok naszego domu to biegliśmy za nim ile sił w nogach. Takie wrażenie robił na nas samochód. Każdy był ciekawy jak on jest zbudowany, jak wygląda w środku i w jaki sposób się porusza. W Pawłowie pierwszym właścicielem pojazdu był Leon Stacharski, były policjant. Ciężko mi powiedzieć jaki to było model, ale na pewno był sprowadzony z zagranicy. Samochody na większą skalę pojawiły się dopiero po wojnie. Były to najczęściej Warszawy, produkowane na radzieckiej licencji.

### Rower

Jeśli chodzi o rowery to pierwszym posiadaczem był Stanisław Kozłowski „Izydor”. Kolejnym, Ignacy Krzysiak, którego matka była krawcową a on był moim kolegą z ławki szkolnej, i w 1936 roku mógł się cieszyć z nowego jednoślada. W jego przypadku rower okazał się niezbędny w celu dojazdu do szkoły w Siedliszczu.

### Autobus

Autobusy zaczęły jeździć do nas na początku lat 50-tych. Każdy mógł kupić bilet i pojechać do Chełma, Siedliszcza czy Rejowca, skąd pociągiem mógł wybrać się do Lublina i dalej. Nie było ich dużo i nie zawsze pasowały godziny odjazdu, ale fakt był taki, że Pawłów był wreszcie skomunikowany z powiatem. W późniejszych latach PKS zorganizował kolejne połączenia, m. in. do Krasnegostawu, gdzie znajdował się szpital.

### Autostop

Korzystano także z dobrodziejstwa cementowni. Samochody ciężarowe dowożące cement służyły także jako środek transportu do Lublina czy innych miejsc, w zależności od tego, gdzie jechał kierowca. Inną opcją było łapanie tzw. okazji w Maryninie, skąd zawsze można było się z kimś zabrać za przysłowiową złotówkę albo skorzystać z komunikacji Chełm-Lublin.

### Pieszko

W moim przypadku najciekawsza wyprawa była na odpust do Chełma, odbywający się we wrześniu. Zebraliśmy się z pięcioma kolegami, nie mając zbyt wiele pieniędzy do wydania bo każdy z nas miał maksymalnie 30 groszy na małe zakupy. Wyszliśmy bardzo rano, gdzieś o godzinie 4, mijając po drodze Krzywowlę, Leonów i Stołpie, aby po dwóch godzinach drogi dotrzeć na pierwszą mszę. Następnie kupiliśmy 10 dekagramów kiełbasy i bułki, które zjedliśmy ze smakiem. Jednak nie najedliśmy się na długo, bo po godzinie każdy z nas miał ochotę na coś więcej. W końcu, z powodu pustych kieszeni, udaliśmy się w drogę powrotną do Pawłowa, gdzie dotarliśmy już na godzinę 12 w południe.

Wycieczki pieszo do Chełma nie były tylko domeną młodych. W 1957 roku miałem operację żołądka i żona co drugi dzień odwiedzała mnie w szpitalu. Nie korzystała wtedy z autobusów bo było mało połączeń i w niekorzystnych godzinach. Jej plan dnia wyglądał następująco: wstawała rano, robiła obrządk i ruszała pieszo do Chełma, spędzała kilka godzin u mnie a potem wracała do Pawłowa na wieczorne obowiązki w gospodarstwie.

Zimą 1944 roku stacjonowałem w 48 pułku artylerii lekkiej, zlokalizowanej w Stawkach koło Włodawy, wraz z moim bratem Czesławem „Milkiem”. Wcześniej miałem krótkie szkolenie we Włodawie jako celowniczy. Egzamin zdałem na piątkę i zostałem oddelegowany do niedalekich Stawek na kilkumiesięczne praktyki. Razem ze mną był mój brat a także kilku chłopaków z Pawłowa: Józef i Janek Ładyccy, Kazimierz Dudek a w niedalekiej Szumince stacjonowali bracia Nesterowicz w oddziale saperów. Zima była ciężka, mróz sięgał 40 stopni a my musieliśmy dostosować się do warunków polowych. Brakowało wszystkiego a szczególnie jedzenia. W tym celu moja mama Barbara zebrała się z kobietami, matkami pawłowskich żołnierzy w Stawkach, na wyprawę za Włodawę w celu dostarczenia nam prowiantu. Dystans 70 kilometrów nie stanowił dla starszych kobiet żadnego problemu, które po jednym dniu marszu dotarły do swoich synów i przyniosły im smaczne, domowe specjały. Następnie po noclegu u gospodarza udały się w drogę powrotną pieszo.

Karol Kwiatkowski

## HISTORIA „STARTU PAWŁÓW” - CIĄG DALSZY ...

W okresie 2013-2014 r. na łamach „Głosu Pawłowa” publikowane były w odcinkach wspomnienia Karola Kwiatkowskiego związane z zespołem piłkarskim „Startu Pawłów”, działającym m. innymi w latach 1990-1999. Wcześniejsze wspomnienia opublikowane w gazecie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa uzupełniamy zdjęciami pawłowskich piłkarzy a także artykułami prasowymi. Publikowane zdjęcia udało się odnaleźć dzięki wsparciu ze strony byłego napastnika „Startu Pawłów” Grzegorza Mazurka. Zaprezentowana historia „Startu Pawłów” wzbudziła zainteresowanie lubelskiego portalu internetowego [www.lubelskapilka.pl](http://www.lubelskapilka.pl), gdzie w 7 odcinkach zamieszczono, publikowane wcześniej w „Głosie Pawłowa”, wspomnienia Karola Kwiatkowskiego, ubarwione zdjęciami zespołu piłkarskiego. Zainteresowanych nie tylko piłkarstwem zachęcamy do odwiedzenia prywatnej strony Karola Kwiatkowskiego [www.mygreatfpooball.pl](http://www.mygreatfpooball.pl). Dostępna jest na niej całość wspomnień o „Starcie Pawłów” z aktualizacją tekstu, zdjęciami i materiałami prasowymi. Są tam także zamieszczone relacje z wyjazdów K. Kwiatkowskiego na mecze piłkarskich potęg klubowych w Europie a także inne artykuły.

Na portalu [www.lubelskapilka.pl](http://www.lubelskapilka.pl) znajduje się fragment gazety turystyczno-sportowej „Tempo” z 1964 r. i art. pt. *Brawo LZS Pawłów*, informujący o wyróżnieniu pawłowskich

społeczników w ramach ogólnopolskiego konkursu „Boisko w każdej wsi”. Otóż w 1964 r. z inicjatywy nauczyciela miejscowej szkoły Adama Kędzierawskiego, wspieranego przez Prezesa Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie Mieczysława Zduńczuka i Przewodniczącego Koła LZS w Pawłowie Mieczysława Kiejdę wybudowano w Pawłowie boiska do piłki nożnej, piłki siatkowej i koszykówki, ogródek jordanowski zaopatrzone w betonowy krąg taneczny.



Piłkarze Startu Pawłów, Pawłów, lata 80-te XX w.



**SPARTA - START 1:2**

47' Swir 1:0, 67' Mazurek 1:1, 88' Mazurek 1:2.

**SPARTA:** Posturzyński - Kowalczyk, Jarzębski M., Czaus (46' Baran), Grams, T. Grzywna, Swir, M. Grzywna, Jakubowski, P. Grzywna (74' A. Piskala), Koziol (82' Ziemiński).

**START:** Jarzębski - Ziomek, Borysiuk, Umienik, Żukowski, A. Ciechowski (46' Tokarski), Kwiatkowski, Korcbut (72' Jonik), Koziol, Mazurek.

Sędziował: b. dobrze Grodek. Widzów 150.

Pilkarzem meczu okazał się bramkarz Startu Jarzębski, który wygrał kilka pojedynków sam na sam z napastnikami Sparty.

Sparta - Start 95

**START Pawłów****- SOKÓŁ Krasnystaw 1:0****Bramka: Ciechowski 30**

**START:** Jarzębski - Zimek, Borysiuk, Żukowski, Umienik, Dariusz Ciechowski, Andrzej Ciechowski, Kwiatkowski, Mazurek, Koziol, Janik (Korcbut).

**SOKÓŁ:** Chmielowski - Zagroba, Malessa, Korczma, Romuald Brodzik, Puchacz, Trykaza, Grzegorz Brodzik, Mazurkiewicz, Soldocki.

Sędziował: Tymochowicz.

Widzów: 100.

Przez cały mecz przewagę miał Sokół. Gospodarze grali z kontry. Mieli nosa, bo jedna z kontr przyniosła im pełne powodzenie - Andrzej Ciechowski strzelił, jak się potem okazało "złotą bramkę". Sokół wygrałby ten mecz bez problemów, gdyby ten mecz bez problemów, gdyby nie "niejaki" Robert Jarzębski, młodziutki bramkarz Startu, który wygrał dziesiątki bezpośrednich pojedynków z napastnikami Sokola. On także był najlepszym piłkarzem na boisku.

do art. 12 - Start-Sokół 95

**JUNIORZY PRZY LIDZE OKRĘGOWEJ**

1. GLKS Sawin	57 85-21
2. Sparta Rejowiec	50 63-14
3. Kresovia Włodawa	43 86-39
4. Kryształ Rejowiec	41 72-39
5. Sokół Krasnystaw	38 72-38
6. Znicz S. Różana	38 71-15
7. Start Pawłów	23 47-69
8. Humik Dubeczno	23 40-65
9. Astra Leśniowice	23 47-88
10. Perła Łopiennik	18 38-75
11. Spółdzielca Siedlisz.	17 52-68
12. Błękit	8 12-126

Tabela juniorzy 95-96

Obszerny teren, za wyjątkiem boiska piłkarskiego, został ogrodzony i wyposażony w ławki. Wykonano także znaczące prace przy budowie kąpieliska na terenie dawnych stawów dworskich. Budowę kąpieliska ostatecznie nie zrealizowano. W realizacji przedsięwzięcia uczestniczyła społecznie młodzież szkolna, wielu mieszkańców Pawłowa oraz część załogi miejscowej spółdzielni. Środki na realizację przedsięwzięcia pozyskano ze Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie. Wykonane obiekty zgłoszono do ogólnopolskiego konkursu „Boisko w każdej wsi”, zorganizowanego przez Radę Główną Ludowe Zespoły Sportowe, Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej i Redakcję „Gromada-Rolnik Polski”. Komisja konkursowa wysoko oceniła wysiłek pawłowskich społeczników, którzy znaleźli się wśród 3 wyróżnionych „równorzędnymi pierwszymi nagrodami”. Nagrodę stanowił sprzęt sportowy wartości 25.000 zł. Oprócz Pawłowa (wieś, szkoła podstawowa i LZS) równorzędne pierwsze nagrody otrzymały wieś, koło ZMW i LZS w Malcu pow. oświęcimski oraz wieś i LZS Smyków w pow. opatowskim. Komisja konkursowa przyznała także 7 drugich i 10 trzecich równorzędnych nagród oraz wiele wyróżnień. Pawłowski nauczyciel (w latach 1954-1964) Adam Kędzierawski za pomysł i czynne uczestnictwo w jego realizacji otrzymał indywidualną nagrodę pieniężną w kwocie 1000 zł. Szczegółowe wyniki konkursu odnotowała gazeta „Gromada – Rolnik Polski” z dnia 21 maja 1964 r. w art. pt. *Boisko w każdej wsi. Pracę w trudnych warunkach oceniamy najwyżej. Nagrody, wyróżnienia, proporzycyki*. Szkoda, że dzisiaj możemy tylko wspominać o istniejącym w przeszłości ogrodzeniu, ławkach w parku sąsiadującym z ogródkiem jordanowskim, metalowych konstrukcjach tablic do koszykówki czy karuzeli dla dzieci. Upływ czasu a także niszczycielski wandalizm młodzieży nie pozwala obecnie podziwiać wysiłku pawłowian sprzed 50 lat.

Na marginesie wspomnień o pawłowskich sportowcach wspieranych przez wiele lat przez Zarząd Spółdzielni Bednarsko-Ceramicznej w Pawłowie warto przypomnieć, iż była ona największym pracodawcą w Pawłowie, zatrudniająca ponad 100 osób. Po jej likwidacji w okresie przekształceń ustrojowych w Polsce przeszła w prywatne ręce. Obecnie na jej bazie funkcjonuje prywatne Centrum Hotelarsko-Konferencyjne „Regent”.

Jeszcze wcześniej, w latach 70. XX w. pod szyldem LZS Pawłów funkcjonowała sekcja kolarska. Jej zawodnicy, m. innymi kolarz Wojewódka, Oskar Tancuła pochodzący z województwa katowickiego, Leszek Łukaszewski z Kamionki, Henryk Sypytowski pochodzący z Bydgoszczy oraz pawłowianie Jan Rudnik i Stanisław Nakielski ścigali się z powodzeniem po szosach nie tylko Lubelszczyzny. Grupa tych kolarzy wygrała m. innymi drużynowo wyścig przełajowy na terenie Lublina. Nagrodą były nowe rowery o nazwie „Jaguar”. Ścigali się także w okolicach Lubartowa oraz w Niemcach pod Lublinem podczas zorganizowanych tam dożynek wojewódzkich. Później ta grupa kolarska reprezentowała LZS Chełm, a przez cały okres jej funkcjonowania opiekunem był chełmski działacz sportowy p. Szczurek. W tym czasie jak wspomina Jan Rudnik z Pawłowa znanymi lubelskimi kolarzami byli: Pudło, Witeska, Stec i Pożak.

Przez krótki okres czasu w regionalnych rozgrywkach piłki ręcznej uczestniczyła drużyna „Startu Pawłów”, a jej członkami byli m. innymi Marek Hopaluk i Jan Korczewicz (bramkarz).

Zachęcamy Czytelników do podzielenia się swoimi wspomnieniami związanymi z pawłowskim sportem.

Karol Kwiatkowski  
Stefan Kurczewicz

# Szabla Jerzego Papierni



Antoni Papiernia

Genealogia rodu Papierniów z Pawłowa sięga co najmniej ostatnich dziesięcioleci XVIII w. Sugeruje to chociażby odnotowany fakt narodzin córki Maryanny 30-letniego Michała Papierni z Pawłowa, maystra kunsztu garncarskiego, i jego małżonki Anny z Pływaczów.<sup>1</sup>

W 1882 r. urodził się w Pawłowie Antoni Papiernia ożeniony z Heleną Fik. Z ich związku małżeńskiego zrodziło się troje dzieci: Czesława po mężu Najda (1925-1983), Tadeusz (1922-1982) oraz Jerzy ur. 1 września 1931 r. Antoni Papiernia jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego pracował w 1920 r. na kolei w Kowlu, dokąd dojeżdżał z Pawłowa. Po zawarciu związku małżeńskiego w latach międzywojennych zamieszkiwał na własnej posesji w pobliżu kościoła, z zawodu był kowalem. Posiadał niewielką kuźnię. Ówczesnie, jak wspomina Jerzy Papiernia, było w Pawłowie 6 kowali, konkurujących ze sobą o niewielką klientelę. Poszukując możliwości powiększenia dochodów zapewniających utrzymanie 5-osobowej rodziny Antoni Papiernia wyjeżdżał do Strzyżowa nad Bugiem, gdzie wynajmował kuźnię świadcząc usługi kowalskie miejscowej ludności. Przez pewien czas zamieszkiwał w Strzyżowie wraz z rodziną, gdzie Jerzy Papiernia uczęszczał do przedszkola. Ostatecznie ojciec Jerzego powrócił do Pawłowa wraz z rodziną w 1938 r. Wkrótce zmarł (w 1942 r.) a matka Jerzego sprzedała kuźnię innemu kowalowi z Pawłowa – Albinowi Klocowi, który przeniósł ją na teren własnej posesji.

Jerzy Papiernia jeszcze przed wybuchem II wojny światowej rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Pawłowie, w której ukończył 4 klasy. Okupacja niemiecka przeszkodziła kontynuowaniu nauki. Szkołę podstawową ukończył później, będąc już żonatym.

Okres okupacji niemieckiej z goryczą wspomina Jerzy Papiernia. Trudną sytuację materialną rodziny spotęgowała śmierć ojca Antoniego. W pamięci Jerzego Papierni pozostał niezatarty do dzisiaj obraz płonących zabudowań Pawłowa podczas bombardowania przez niemieckie samoloty w dniu 24 kwietnia 1944 r. Bezpośrednio po pierwszym bombardowaniu Jerzy Papiernia ścieżką prowadzącą wśród nieużytków i łąk porośniętych łoziną zmierzał do gościńca prowadzącego do Stajnego, szukając schronienia u zamieszkującej tam siostry. Po dojściu na wysokość zabudowań Kozła (pierwsze budynki od strony Stajnego) natknął się na dwóch żołnierzy Wehrmachtu i Ukraińca w służbie niemieckiej strzelających z karabinu maszynowego w kierunku płonących zabudowań Pawłowa. Jedną z serii skierowali także w jego kierunku ale obok. Znający język polski Ukraińiec zapytał o pawłowskich partyzantów oraz powód pieszej wędrówki. Licząc na wyrozumiałość pytającego Jerzy Papiernia skłamał, odpowiadając, że wędruje z Bezku (gdzie zamieszkiwało ówczesnie wielu Ukraińców) i udaje się do Stajnego do siostry. Za zgodą nieprzyjaciół udał się w kierunku Stajnego, niosąc na piersiach niemieckie zdobyczne buty, które oszczędzał w obawie zamoczenia. Szczęśliwie dotarł do siostry w Stajnem, chociaż prześladowała go myśl, iż zostanie zabity.

Tuż po zakończeniu wojny kilkunastoletni Jerzy Papiernia zamieszkał w Chełmie u mistrza krawieckiego Michała Przychodzkiego, pochodzącego także z Pawłowa. W warsztacie krawieckim Jerzy Papiernia poznawał tajniki zawodu krawieckiego. Miał także wyjątkową okazję podpatrywać sposoby prowadzenia zakładu produkcyjno-usługowego, wykorzystane z powodzeniem w późniejszej własnej działalności rzemieślniczej. Mile wspomina pobyt i zamieszkiwanie u Przychodzkiego i jest mu wdzięczny za opiekę i wyjątkową życzliwość. Po zdanim egzaminie czeladniczym pracował w Lublinie a następnie w „Domu Mody” w Chełmie.

Od września 1948 r. pozostawał w szeregach paramilitarnej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, zaś w 1951 r. przez okres dwóch miesięcy przebywał na obozie junackim w Siedlcach pow. bocheńskiego. Był obozowym bibliotekarzem. Już wtedy zrodziło się wielkie zamiłowanie do lektur książkowym, pogłębione w okresie służby wojskowej. Wkrótce, w listopadzie 1951 r. został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Zambrowie, w jednostce artylerii. Ukończył z wyróżnieniem szkołę podoficerską a następnie przeniesiony do jednostki wojskowej w Lidzbarku Warmińskim pełnił funkcję bibliotekarza. Był także przewodniczącym Koła Młodzieży Wojskowej. Po odbyciu dwuletniej służby wojskowej powrócił do Chełma pracując w zawodzie krawca w „Domu Mody”. Ulegając namowom siostry Czesławy, prowadzącej handel odzieżą na chełmskiej „targowicy” przy ul. Lwowskiej i po uzyskaniu



stosownego pozwolenia od władz miejskich, rozpoczął sprzedaż własnej konfekcji. Miejszem sprzedaży była „budka” na „targowicy” wydzierżawiona od kierownika „targowiska”.<sup>2</sup> Był wtedy okres wyjątkowej prosperity – sprzedawałem wszystkie uszyte wyroby tekstylne. W niedługim czasie przystąpiłem do budowy domu jednorodzinnego przy ul. Hrubieszowskiej. Mogłem zaciągnąć kredyt w Banku Inwestycyjnym, bowiem uzyskiwane dochody umożliwiały spłatę rat kredytowych, a zabezpieczeniem była działka budowlana otrzymana od teściów – wspomina Jerzy Papiernia.

Zmieniające się plany zabudowy chełmskiej „targowicy” podsunęły Jerzemu Papierni pomysł budowy rzemieślniczych pawilonów handlowych przy ul. Lwowskiej. Wkrótce stanął na czele Komitetu Budowy Pawilonu Rzemieślniczego nr 1. W roku 1966 r. miasto Chełm przekazało rzemieślnikom teren pod zabudowę pawilonu i wkrótce w ciągu roku jednopiętrowy, kilku-segmentowy pawilon, został wybudowany.

Oprócz aktywności zawodowej J. Papiernia był i pozostaje społecznikiem. W latach 70-tych XX w. był inicjatorem budowy Domu Rzemiosła na obecnym Pl. Łuczowskiego w Chełmie. Wraz z innymi rzemieślnikami wykonywał szereg prac poprzedzających budowę (porządkowanie terenu) jak też aktywnie współdziałał z budowniczymi obiektu. Z innych funkcji społecznych warto wspomnieć członkostwo w radzie nadzorczej Banku Spółdzielczego w Chełmie, Izby Rzemieślniczej w Lublinie oraz pełnienie funkcji starszego cechu chełmskiego rzemiosła. Przez cztery lata był sędzią sądu koleżeńskiego chełmskich rzemieślników. Ostatnie lata to aktywne uczestnictwo w działalności Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, umiejscowionego w rodzinnej „małej ojczyźnie”.

Jerzy Papiernia z konieczności był także podróżnikiem. Niedostępność na lubelskim rynku materiałów i dodatków krawieckich zmuszała do wyjazdów poza teren Lubelszczyzny. Stąd wyjazdy do miast portowych, gdzie marynarze oferowali towary z importu. Niejednokrotnie wyjeżdżał wysłużoną „Wołgą” do Łodzi, Wrocławia, Opola i innych miast w poszukiwaniu niezbędnych materiałów krawieckich. W wyjazdach często wspierał mistrza krawiectwa siostrzeniec Tadeusz Najda. Wyjazdy na Dolny Śląsk były okazją do odwiedzenia Sanktuarium Maryjnego na Jasnej Górze w Częstochowie. - Żarliwe modlitwy przed obrazem Pani Jasnogórskiej pozwoliły pokonać nałóg palenia papierosów oraz przezwyciężyć kłopoty zawodowe – wspomina Jerzy Papiernia.

Wielu krawców zawdzięcza Jerzemu Papierni umiejętność poznania arkanów tego zawodu, bowiem dla wielu z nich był pierwszym nauczycielem. Chełmski krawiec Lucjan Janiec przez 40 lat pracował w zakładzie J. Papierni. Zakład p. Jerzego funkcjonował w latach 1957-2007, a następnie przez kilka lat działalność handlową prowadziła jeszcze żona.

Trudy pracy zawodowej łączył J. Papiernia z obowiązkami rodzinnymi. Zawsze mógł liczyć na wsparcie małżonki Marii Bogumiły z d. Sabarańskiej. W 2014 r. obchodzili uroczyste diamentowe gody. Z ich szczęśliwego związku zrodziło się dwoje dzieci: Ewa i Stefan. Małżonkowie są dumni z pięciorga wnucząt.

Za wieloletnią działalność społeczną Jerzy Papiernia został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1984) oraz

Srebrnym Krzyżem Zasługi (1975). Ponadto został wyróżniony: Odznaką „Za zasługi dla rzemiosła” (1969), Honorową Odznaką Rzemiosła (1974), Srebrnym Medalem im. Jana Kilińskiego (1983), Złotym Medalem im. Jana Kilińskiego „Za zasługi dla rzemiosła polskiego – wraz z odznaką” (1985) oraz Odznaką „Za zasługi dla województwa chełmskiego” (1983).

Zwyczeniem odznaczeń i wyróżnień jest przyznanie Jerzemu Papierni najwyższego wyróżnienia rzemieślniczego „Szabli imienia Jana Kilińskiego”. Honorowe wyróżnienie na wniosek Wojciecha Hetmana, znanego w kraju i poza jego granicami, chełmskiego cukiernika, społecznika, altruisty i reprezentanta samorządu rzemieślniczego, zostało przyznane przez kapitułę Lubelskiej Izby Rzemieślniczej. Aktu dekoracji Jerzego Papierni, podczas uroczystej mszy odprawionej przez ks. prałata dr. Tadeusza Kądziołkę i ks. Krzysztofa Krakowiaka w intencji rzemieślników w Bazylice Mariackiej w Chełmie w dniu 21 marca 2015 r., dokonali Jerzy Miszczak, prezes Lubelskiej Izby Rzemieślniczej, Wojciech Hetman, wiceprezes LIRz a jednocześnie wiceprezes Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie i starszy cechu Rzemiosła w Chełmie oraz Dyrektor Biura LIRz Marcin Kusiak. Na fragmencie szabli widnieje wygrawerowana dedykacja „Panu Jerzemu Papierni za zasługi dla rzemiosła. Lubelska Izba Rzemieślnicza. 21 marca 2015 r.” W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele chełmskiego rzemiosła, przyjaciele i rodzina Jerzego Papierni.

Stefan Kurczewicz

<sup>1</sup> Księga urodzeń Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie z 1814 r., akt nr 4

<sup>2</sup> Szerzej czyt., (mo), *To były złote budki*, „Nowy Tydzień” nr 16 (290) z 18-25.04.2011 r.



Jerzy i Bogumiła Papiernia



# Gminny turniej piłki nożnej i unihokeja w Lisznie

„Bądź bezpieczny, życie czeka – zabawa na trzeźwo”

Uczniowski Klub Sportowy „Wól – Kan” Wólka Kańska, Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Gmina w Rejowcu Fabrycznym przy współpracy z Zespołem Szkół w Lisznie byli organizatorami Gminnego Turnieju Piłki Nożnej i Unihokeja, który już po raz piąty rozegrano w Zespole Szkół w Lisznie 3 lutego 2015 r.

Celem turnieju było:

- promowanie aktywnych form spędzania wolnego czasu,
- promowanie akcji profilaktycznej Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych „Bądź bezpieczny. Życie czeka
- zabawa na trzeźwo”
- kształtowanie właściwej postawy zawodnika i kibica sportowego,
- stosowanie zasad „fair play”,
- dobra zabawa w grupie rówieśniczej.

W turnieju wzięli udział uczniowie ze szkół: Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Lisznie, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Pawłowie oraz Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Wólce Kańskiej.

Lista zwycięzców:

## PIŁKA NOŻNA:

### SZKOŁA PODSTAWOWA – CHŁOPCY:

- I miejsce – GWIAZDORZY (wszyscy SP LISZNO),  
 II miejsce – SP PAWŁÓW II ,  
 III miejsce – MISTRZOWIE (SP LISZNO i NSP WÓLKA KAŃSKA) .

### SZKOŁA PODSTAWOWA – DZIEWCZĘTA:

- I miejsce – SP LISZNO I  
 II miejsce – SP LISZNO II.

### GIMNAZJUM – CHŁOPCY:

- I miejsce – SNICERSI (wszyscy GIMNAZJUM LISZNO),  
 II miejsce – KRASNE (wszyscy GIMNAZJUM PAWŁÓW),  
 III miejsce – ZDOBYWCY (wszyscy GIMNAZJUM LISZNO).

## UNIHOKEJ:

### SZKOŁA PODSTAWOWA – CHŁOPCY:

- I miejsce – MISTRZOWIE (SP LISZNO i NSP WÓLKA KAŃSKA),  
 II miejsce – GWIAZDORZY (SP LISZNO),  
 II miejsce – SP PAWŁÓW II.

### SZKOŁA PODSTAWOWA – DZIEWCZĘTA:

- I miejsce – SP LISZNO I,  
 II miejsce – SP LISZNO II.

### GIMNAZJUM – CHŁOPCY:

- I miejsce – SNICERSI (wszyscy GIMNAZJUM LISZNO),  
 II miejsce – ZDOBYWCY (wszyscy GIMNAZJUM LISZNO),  
 III miejsce – GIMNAZJUM PAWŁÓW.

Podczas turnieju, w ramach programu profilaktyki, uczniowie otrzymali ulotki propagujące zdrowy, aktywny, a przede wszystkim trzeźwy styl życia i sposób spędzania wolnego czasu.

Zwycięzcy otrzymali medale, które ufundowała Rada Gminy w Rejowcu Fabrycznym oraz Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rejowcu Fabrycznym. Dekoracji medalowej dokonali: Wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny – p. Aneta Korzeniowska oraz Wicedyrektor Zespołu Szkół w Lisznie – p. Danuta Kosut. Turniej prowadzili: Tomasz Domański i Andrzej Kosz.

*Alicja Lidkie*

## WYBORY SOŁTYSA I RADY SOŁECKIEJ W PAWŁOWIE

W dniu 28 lutego 2015 roku w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyło się zebranie wiejskie - wyborcze sołectwa Pawłów kadencji 2015 - 2019. Otwarcia zebrania dokonał sołtys **Jacek Klin**, który powitał przybyłych mieszkańców oraz wójta Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisława Krupę**. Na przewodniczącą zebrania wybrano **Urszulę Klin**. Frekwencja mieszkańców 73 osoby pozwoliła na przeprowadzenie wyborów sołtysa i rady sołeckiej tego dnia. Wszyscy przybyli mieszkańcy zostali zapoznani z zasadami głosowania i wyborów. Spośród uczestników zebrania została wybrana komisja skrutacyjna. Kolejnym punktem zebrania było zgłaszanie kandydatów na sołtysa. Podano jedną kandydaturę obecnego sołtysa, a zarazem radnego Rady Gminy Rejowiec Fabryczny – Jacka Klina, który zgodził się kandydować po raz kolejny. Komisja skrutacyjna rozdała karty do głosowania według lisy obecności, a po oddaniu głosów przystąpiła do liczenia i sporządzenia protokołu o wynikach wyboru. Przewodnicząca komisji skrutacyjnej **Karolina Klin** ogłosiła wyniki głosowania. Decyzją wyborców sołtysem wsi Pawłów został ponownie **Jacek Klin**. Według kolejnego punktu proponowanego porządku zebrania przystąpiono do zgłaszania kandydatów do rady sołeckiej. Zgłoszone osoby: **Jan Kosz, Grzegorz Lachowski, Wiesław Dudek, Marlena Pałowska, Krystyna Ciechomska** zgodzili się kandydować do rady sołeckiej. W kolejnym tajnym głosowaniu dokonano wyborów rady sołeckiej. Wszyscy zgłoszeni kandydaci zostali członkami rady sołeckiej.

W trakcie zebrania zostały omówione sprawy bieżące, tj. poprawa stanu dróg i chodników, rowów melioracyjnych, oświetlenia przydrożnego, przystanku autobusowego, modernizacji budynku GOK. W trakcie zebrania głos zabrał Marian Rzepecki, który zapoznał mieszkańców z procedurami podłączenia gazu ziemnego w miejscowości Pawłów.

*Krystyna Ciechomska*

## Świąteczno - noworoczne spotkanie zespołów śpiewaczych

W dniu 11 stycznia 2015 r. z inicjatywy zespołu śpiewaczego „Pawłowianki” i Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyło się pierwsze spotkanie świąteczno - noworoczne zespołów ludowych z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny. W niedzielny wieczór oprócz zespołu „Pawłowianki”, przybyli członkowie zespołów śpiewaczych „Radość” z Liszna, „Seniorki” z miejscowości Kanie Stacja, „Echo” z miejscowości Gołąb wraz z kapelą z Wólki Kańskiej oraz zaprzyjaźniony zespół „Polesie” z Borowicy z Gminy Łopiennik Górny. Nie mogło również zabraknąć przedstawicieli władz samorządowych Gminy Rejowiec Fabryczny w osobach: **Wójta**

Gminy Zdzisława Krupy, Przewodniczącego Rady Gminy Mirosława Maziarza i Sekretarza Gminy Wiesława Korzeniewskiego, którzy korzystając z okazji podziękowali zespołom za ich wkład na rzecz zaspokajania potrzeb kulturalnych mieszkańców lokalnej społeczności wręczając stosowne listy gratulacyjne. Spotkanie przebiegało w iście świątecznej i rodzinnej atmosferze i było okazją do wspólnego śpiewania kolęd, piosenek karnawałowych i biesiadnych oraz do wymiany uwag, składania propozycji o współpracy w nowym roku.

*Andrzej Kosz*

## Co słychać w Zespole Szkół w Pawłowie?



### **Najlepsi z najlepszych.**

Oto uczniowie klas IV-VI Szkoły Podstawowej i I-III Gimnazjum, którzy w I semestrze roku szkolnego 2014/2015 osiągnęli najwyższe wyniki w nauce:

#### **Klasa IV:**

Karolina Lachowska, Natalia Radomska, Kamil Zduńczuk, Weronika Sobieraj, Dominika Mucha, Weronika Kozak, Wioletta Trus, Julia Dudek

#### **Klasa V:**

Natalia Dąbrowska, Natalia Brodaczewska, Paulina Radomska, Daniel Żukowski

#### **Klasa VI:**

Martyna Korchut, Daria Olejnik, Weronika Wenecka, Marta Podlipna, Dawid Cieśla

#### **Klasa I gimnazjum:**

Marcin Klin, Aleksandra Osoba, Patryk Podlipny

#### **Klasa II gimnazjum:**

Aleksandra Dudek, Katarzyna Dudek, Weronika Błaziak

#### **Klasa III gimnazjum:**

Aleksandra Cichosz, Weronika Holuk

Uczniowie, którzy zyskali stypendium za wybitne osiągnięcia edukacyjne (średnia ocen 5,0 i wzorowe

zachowanie):

**Klasa IV:**

Karolina Rokicka (5,09), Julia Dudek (5,0), Wioletta Trus (5,0), Karolina Lachowska (5,18)

**Klasa V:**

Paulina Radomska (5,0), Daniel Żukowski (5,0)

**Klasa VI:**

Martyna Korchut (5,0), Daria Olejnik (5,36), Marta Podlipna (5,09), Weronika Wenecka (5,0)

**Klasa I gimnazjum:**

Marcin Klin (5,2), Aleksandra Osoba (5,33)

**Klasa II gimnazjum:**

Aleksandra Dudek (5,2), Weronika Błaziak (5,27)

**Klasa III gimnazjum:**

Weronika Holuk (5,27)

**X Powiatowy Przegląd Widowiska Kolędniczych w Rejowcu – Sukces Naszych Uczniów**

Uczniowie Gimnazjum wzięli udział w **Powiatowym Przeglądzie Widowisk Kolędniczych**. Odbył się on już po raz dziesiąty. Nasz zespół „Ironia” zajął I miejsce w kategorii Gimnazja. Opiekunem zespołu jest Pani Joanna Herman

**Szkolna Kasa Oszczędności**

Szkolne Kasy Oszczędności (SKO) PKO Banku Polskiego to największy, najstarszy i najbardziej rozpoznawalny program edukacji finansowej w Polsce. Uczestniczą w nim uczniowie szkół podstawowych w wieku 6-13 lat. Jego historia sięga już osiemdziesięciu lat, jednak obecne SKO bardzo różni się od tego, które pamiętamy z dzieciństwa. Dziś uczniowie czerpią z uczestnictwa w SKO praktyczną wiedzę o finansach i ekonomii. W naszej szkole również działa SKO pod opieką Pani Moniki Krępackiej-Głowni.

W ramach SKO prowadzone są różne konkursy. Nasz uczeń - **Dawid Markowski** (klasa II) zajął II miejsce w konkursie ogólnopolskim "Jestem przedsiębiorczy" ogłoszonym w poradniku Brawo Bank.

**Dzień Babci i Dziadka**

Mimo chłodnych dni, są takie dwa, jedyne dwa dni w roku, kiedy każdemu robi się cieplej na sercu, bo przecież jest to święto naszych kochanych **Babć i Dziadków**. Święto Babci i Dziadka to dzień niezwykły, nie tylko dla dzieci, ale przede wszystkim dla Babć i Dziadków. To dzień pełen uśmiechów, wzruszeń, łez i radości. W pięknie udekorowanej sali dzieci wraz ze swoimi wychowawczyniami przygotowały wspaniały program artystyczny. W trakcie uroczystości babcie i dziadkowie mogli podziwiać swoje pociechy w roli małych aktorów. Artyści z przejęciem odtwarzali swoje role, a czcigodni goście ze wzruszeniem odbierali czułe słowa, kierowane pod ich adresem. Frekwencja jak co roku dopisała z czego byliśmy bardzo zadowoleni. Na koniec uroczystości dzieci wraz z paniami zaprosiły swoich gości na pyszny poczęstunek przygotowany przez naszych wspaniałych rodziców. Atmosfera tej uroczystości była cudowna, podziękowaniom ze strony gości nie było końca. Dzieci poczuły się prawdziwymi gospodarzami. Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Spotkanie zorganizowała Pani dyrektor Dorota Jaszczuk i Panie wychowawczynie: Hanna Filipczuk, Elżbieta Prokopiuk, Jadwiga Czuba i Elżbieta Rudzik.

*Magdalena Boruchalska*

# Kurs kulinarny

W dniu 5 marca 2015 r. z inicjatywy Anny Pągowskiej pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie w tutejszym budynku GOK odbył się kurs kulinarny z udziałem pań z miejscowości Józefin i Pawłów. Pod kierunkiem instruktora Marzanny Borkowskiej z Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli Oddział w Chełmie miejscowe gospodynie przygotowały roladę schabową, sałatki warzywne i śledziowe oraz ciasto. Oprócz uczestniczek kursu smaczne potrawy mieli okazję degustować przygodni goście GOK-u. W trakcie degustacji uczestniczki bardzo chwaliły sobie pomysł zorganizowania kursu. Ubolewano jedynie nad tym, iż niewielka liczba gospodyń skorzystała z możliwości nauki przygotowania nowych potraw, mówiąc, że nawet szefowie znanych restauracji udoskonalają swój warsztat kulinarny i na pewno każda forma skorzystania z nauki powinna być wykorzystana.

Andrzej Kosz



Pani

**Dorocie CIECHOMSKIEJ,  
Stefanowi CIECHOMSKIEMU  
członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół**

**Pawłowa**

**oraz ich najbliższym**

wyraży głębokiego i szczerego  
współczucia  
z powodu śmierci

**MEŻA I BRATA**

**Mieczysława CIECHOMSKIEGO**

**członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**

składają

członkowie i sympatycy

Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa





## Trusty Czwartek

Dnia 12 lutego 2015 r. w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbyło się spotkanie tłustoczwartkowe. Własny koszyczek, domowe wypieki, pączki, faworki, obwarzanki, kawa, herbata, a nawet lampka wina zachęcała do degustacji. W spotkaniu uczestniczyli emeryci i renciści z Pawłowa i Józefina. Z zaproszenia skorzystał również wójt Zdzisław Krupa z małżonką, skarbnik gminy Małgorzata Babijczuk, jak również pracownicy GOK. Przy muzyce z „krążka”, nieliczna grupa mieszkańców wesoło się bawiła. Spotkanie było okazją do wspomnień przyjacielskich i rodzinnych, jak i zakończenia karnawału. Wieczór tłustoczwartkowy jest już pawłowską tradycją, gdyż mieszkańcy w tym roku spotkali się już po raz piąty. Udane spotkanie było zasługą założycielki Zespołu Śpiewaczego „Pawłowianki”, a jednocześnie Wiceprzewodniczącej Rady Gminy Haliny Rzepeckiej.

Redakcja

## Przedsięwzięcia profilaktyczne w Gołębiu i Lisznie - Kolonii

Profilaktyka w środowisku lokalnym jest jednym z podstawowych narzędzi przeciwdziałania różnego rodzaju zagrożeniom społecznym. Działalność informacyjno - edukacyjna kierowana do różnych grup wiekowych daje szansę na uniknięcie lub przynajmniej ograniczenie negatywnych zjawisk w środowisku wiejskim. W lutym 2015 r. na terenie gminy Rejowiec Fabryczny realizowane były dwa przedsięwzięcia profilaktyczne nawiązujące tematycznie do bezpieczeństwa drogowego oraz zjawiska przemocy domowej.

Na terenie sołectwa Liszno-Kolonia Stowarzyszenie „AKTYWNI” realizowało warsztaty profilaktyczne pod hasłem „Bezpieczne Ferie 2015”. Dwudniowe warsztaty przeznaczone dla najmłodszych mieszkańców sołectw Liszno-Kolonia i Leszczanka poświęcone były tematyce bezpieczeństwa dzieci i młodzieży i obejmowały zajęcia plastyczne dla uczestników, gry i zabawy oraz pogadankę przeprowadzoną przez Katarzyną Górską przedstawiciela KRUS PT w Chełmie. W realizację zadania zaangażowali się także SKOK Wisła Punkt Kasowy w Rejowcu Fabrycznym oraz Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, które przekazały dla uczestników warsztatów ulotki i książeczki edukacyjne.

W dniu 20 lutego br. w świetlicy wiejskiej w sołectwie Gołąb odbyły się warsztaty profilaktyczne dla osób dorosłych w temacie przemocy domowej. Kilkogodzinne warsztaty na zlecenie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rejowcu Fabrycznym przeprowadziła Renata Kamińska, specjalista terapii uzależnień z Centrum Psychoprofilaktyki „Erka” w Krasnymstawie. W trakcie spotkania uczestnicy zdobyli podstawową wiedzę na temat zjawiska przemocy domowej, jak postępować w przypadku gdy ktoś nas krzywdzi, otrzymali także pakiet materiałów informacyjnych w formie ulotek tematycznych. Podczas warsztatów została także przeprowadzona ankieta tematycznie nawiązująca do zjawiska przemocy domowej w środowisku lokalnym. Jej wyniki w przyszłości posłużą do opracowania przez członków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych diagnozy i skali zjawiska przemocy domowej na terenie gminy Rejowiec Fabryczny.

Realizację powyższych przedsięwzięć aktywnie wsparły sołtyski obydwóch sołectw Aneta Korzeniowska z Liszno-Kolonii oraz Barbara Świderczuk z Gołębia.

Agnieszka Hasięc-Bzowska

## Teatr „Oko” w Pawłowie

10 stycznia 2015 roku do Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie po raz kolejny zawitał Teatr „Oko” z Rudej Huty z przedstawieniem „Ciacho”. Główną rolę zagrał Marcin Nawrocki. Oprócz spektaklu dyrektor teatru, Marcin Woszczewski wraz z młodym aktorem przygotował warsztaty teatralne.

W warsztatach wzięli udział uczniowie z grupy „Ironia”, działającej w Zespole Szkół w Pawłowie, pod opieką pani Joanny Herman. W czasie spotkania można było dowiedzieć się, jak panować nad głosem, w jaki sposób mówi się przeponą i na czym polega sztuka improwizacji. Nie były to oczywiście czcze opowieści. Wszyscy zabrali się do ćwiczeń, które wbrew pozorom były łatwe i dość zabawne. Wskazówki przekazane przez reżysera Marcina Woszczewskiego okazały się bardzo pomocne w doskonaleniu młodych talentów.

Zaraz po warsztatach odbył się spektakl „Ciacho”. Jest to studium emocji młodego człowieka, rozdartego między dwoma sprzecznymi uczuciami. Trzeba przyznać, że Marcin Nawrocki wypadł świetnie, w pełni pokazał swoje umiejętności. Całe przedstawienie zostało ukazane w nowatorski i rzadko spotykany sposób. Mimo to, widownia przyjęła to z entuzjazmem i nagrodziła aktora gromkimi brawami. Najwidoczniej problem przedstawiony w sztuce był bliski młodzieży i wzbudził w nich pewną refleksję.

Reasumując, po raz kolejny jesteśmy pod wrażeniem talentu i profesjonalizmu Teatru „Oko”. Dziękujemy za współpracę i bezcenne wskazówki. Mamy nadzieję, że wkrótce „Oko” znowu nas odwiedzi, z nowym porywającym spektaklem.

Weronika Holuk

### Zę sztambucha Stefana Leonhardta (Cz. V)

Talent dodaje blasku urodzie.  
Bogactwo często w głowie przewraca

Od Ewy i Adama  
pokusa często jest ta sama.

Gdzie jest pogoda, tam musi być i siła

Jak spaść to już z dobrego byka

Żaden człowiek dwiema tyżkami nie je

Żywa mysz to ta, która nie igra z kotem

Żyj z nadzieją, z smutek sam ustąpi

Z nieba samo nie nie spadnie

Wiedza nie posiada właściciela

Z wielkiej krzywdy  
czasem rodzi się wielka siła

Od długiego snu poranka nie przybywa

### W KRĘGU DOBRA Fraszki

**POZYTYWNA DESTRUKCJA**  
W dezintegracji są załączki integracji

**RADOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ**  
W romantycznej przyjaźni i czułości  
jest miejsce na miłość i bogactwo osobowości

**W KRĘGU OCZYWISTOŚCI**  
Gdzie króluje podłość i obłuda  
w takim kręgu niewiele się uda

**NIEBEZPIECZNY DUET**  
Czy wiecie, że głupota i nienawiść żyją w duecie

**SZLACHETNOŚĆ RELACJI**  
W zwykłej ludzkiej wdzięczności  
jest wiele dobra i radości

**SIŁA NATURY**  
Pogoda ducha się zmienia,  
gdy nas słońce opromienia

**WIOSNA TUŻ, TUŻ**  
Gdy myślę o wiosnie, to jest mi radośnie

**PROSTA KONSEKWENCJA**  
Kultura istnienia - to spokój sumienia.  
Spokój sumienia - to kultura istnienia

**MEMENTO**  
Nie wiadomo, co nas czeka,  
bądź człowiekiem dla człowieka

**TRUDNE ŻYCIE**  
Przy nienawiści i braku miłości,  
brakuje radości

Adam Kędzierawski

# KACIK POETYCKI



**Lucyna Lipińska (1935-2014)**

## Moja podróż

Byłam tam  
gdzie  
nagie mury  
wiatr osusza  
Colosseum ziewa  
zmęczone  
miauczeniem kotów  
niosących wieść  
o igrzyskach  
i winie  
do Tybru wlewanych  
krwistymi dłońmi  
co  
do dziś  
na wody wypływa

tylko magnolie  
mury rozsadzają  
zapachem pejzażu

obrazy  
i rzeźby  
skrajnego baroku  
kuszą przepychem

lecz gołębie

nieprzekupne  
skubią  
ronda kapeluszy dożów  
w nadziei  
na ziarno

choć  
Santa Lucia  
rozbrzmiewa w gondolach  
mury Wenecji  
niosą głonami  
podmucha bezgłośny

tamtej oprawy  
nie zamienię  
za dotyk  
brzozowych witek  
[z tomiku „Okolona wolność”]

\*\*\*

Więcej czuję  
niż  
powiedzieć zdołam  
i  
pragnę uczynić więcej  
niż  
zdołają ręce  
wzrokiem przenikać  
wielkości nieboskłonu  
usłyszeć struny  
co  
dźwięków nie wydały  
Eurydyki oglądać  
na obrzeżach tęczy

przybrać skrzydełka jutrenki  
by zliczyć gwiazdozbiory

do władcy wichrów  
udać się z pokłonem  
by dyszących kłamstwem  
do krateru zepchnął

zamieszkać  
na krawędzi morza  
niech żegluję po nim

niemilknące serce  
[z tomiku „Okolona wolność”]

\*\*\*

Istnieć  
to muzyką grającą na zmysłach  
przestrzeń przybliżać  
magią dotyku wygładzać  
szorstkość pogmatwaną

istnieć  
to drzenie ustami oswajać  
w ramionach chronić  
spłoszoną żądę  
to  
w blejtramach umieszczać  
radość spełnioną  
co  
wydłużonym promieniem  
rwie się do żrenic

istnieć  
to słuchać Apollina  
roszącego mądrością  
sady hesperyjskie  
to  
cząstkę siebie  
ludziom darować  
[z tomiku „Okolona wolność”]

## Umizgi

chłonę cię życie  
myślami skrywanymi we mgłę  
pławię w zapachu ambrozji

kłękam  
przed szczerozłotą kopułą  
w nadziei  
może ona roziskrzy  
moje zagubione spojrzenia

w gąszczu dzikiej winorośli  
umiarowi rytm duszy

rozproszy zamiecie  
ogrzeje zimne posągi  
po bieguny ziemi

błędne ogniki ustawi w kolejce  
do nieśmiertelności

chłonę cię życie  
szczelinkami oczu

bezbronna  
sobie wbrew  
[z tomiku „W żrenicach metafor”]

## Strofy moje

skurczem serca pisane  
encefalograf rzeźbi  
mój Eden

bywam  
w światłoczułych przestrzeniach  
w bliskości pędzących meteorów  
prosto w twarz  
przyglądam się gwiazdom

siadam w parku czarnoleskim  
wypatruję trzmieli  
na ukwieconych drzewach

mało będzie owoców w tym roku

ciekawość wciskam w szczeliny  
szukam dotyku stóp  
właściwą drogą  
chronię przed chłodem  
opadające jabłka

doskwiera mi ból  
niezagojonych ran Polaków  
w drżącym skwarze  
przezroczyście pejzaży  
pustyni  
nie urosną tam przecież  
czerwone maki

nic tu po mnie  
moje prawdy  
czas zamknąć w twardej oprawie

może więcej  
czytać się będzie wierszy  
[z tomiku „W żrenicach metafor”]

**Lucyna Lipińska**



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Jerzy Papiernia z szablą Kilińskiego. Fot. G. Chwesiuk



Wybory sołtysa Pawłowa



Pawłów - Dzień kobiet



Liszno Dzień kobiet



Spotkanie zespołów śpiewaczych



Ferie w Lisznie



Tłusty czwartek w Pawłowie



Kurs kulinarny w Pawłowie

**Wydanie gazety współfinansowane ze środków  
Gminy Rejowiec Fabryczny.**